

# NASZE

Cena 20 sant

# ŻYCIE

POLSKI TYGODNIK ILUSTROWANY

Rok I

Ryga, 22 września 1935 r

№ 40

*Najszlachetniejszy brylant  
jest ten, który kraje*

*Wszystkie inne, a siebie  
zrysować nie daje.*

*Najszlachetniejsze serce jest  
to, które właśnie*

*Raczej da się skaleczyć, niż  
drugich zadraśnić.*

Asnyk

## Człowiek kolorowy budzi się

Ogromne poruszenie panuje obecnie wśród ludzi „kolorowych”. Poruszenie to towarzyszy konfliktowi włosko — abisyńskiemu. Były francuski podsekretarz stanu, murzyn Candace, ostrzega Lavala przed możliwością zamieszek w kolonjach francuskich. Arabowie w Syrii i Mezopotamji są podnieceni. Emancypacja Turcji i Persji, ruch w najmłodszym państwie arabskim — Iraku, stopniowe uniezależnianie się Egiptu — wszystko świadczy, że wielki świat „kolorowych”, zamieszkujących obszary od Przylądka Dobrej Nadziei aż do Kairu, znajduje się w epokowej fazie gruntownych przeobrażeń.

Użycie „kolorowych” w walce „białych przeciw białym” — w wojnie europejskiej — następnie hasła Wilsona o samostanowieniu narodów wywołało ruchy na peryferjach świata, powodując przebudzenie i daleko idące uświadomienie narodów, pozostających dotychczas w jarzmie. Ruchy te są tem silniejsze im bardziej na ziemiach azjatyckich i afrykańskich postępuje równocześnie rozwój kulturalny i gospodarczy. Nie było to wcale przypadkiem, że pierwszy kongres ogólny — afrykański zebrał się w Paryżu, gdy w roku 1919 odbywały się

w stolicy Francji rokowania pokojowe między „białymi”. Jak nie było przypadkiem założenie w Kairze Banku „Misz”, mającego na celu stopniowe wyrugowanie wpływu Europy na sprawy finansowe i przemysłowe „kolorowych”.

Już w roku 1929 bank ten zakłada swe filje w Arabji i Syrii, a Irak znajduje się od kilku lat całkowicie pod jego wpływami.

W roku 1930 na wszystkich minaretach Angory stolicy Turcji współczesnej, widniały narodowe napisy: „Kupujcie tylko towary krajowe!” Mustafa Kemal jest twórcą tureckiej „piatiletki”, przewidyującej powstanie fabryk papieru, szkła, sztucznego jedwabiu, chemikalji, nawozów sztucznych, stali i t. d. Wydajność tureckiego przemysłu tekstylnego, który w roku 1933 zatrudniał 120.000 robotników, ma być do roku 1938 potrojona, tak, by zatrudnienie w tym przemyśle znalazło 360.000 osób.

W cztery lata po pierwszym kongresie w Paryżu, w stolicy Portugalji odbywa się drugi kongres ludzi „kolorowych”, który rzuca wyraźnie już sformułowane hasło, hasło „Afryka dla Afrykanów!”

Jesteśmy świadkami walki emancypacyjnej przeciw Europie, uprawianej cywilizacyjnymi, technicz-

nymi sposobami, które „kolorowi” przejęli od Europejczyków.

A w tej walce podejmowanej o „europeizację” bliskiego wschodu „kolorowych” gigantycznie góruje — Japonja.

Przeobrażenia tu dokonane nie sięgają dalej niż lat 80. W roku 1853 wymusił komandore Matthew Perry otwarcie Japonji dla handlu zagranicznego. Od 1930 roku zalewa Japonja swemi fantastycznie tanimi towarami całe Indje, kolonie holenderskie, Małą Azję, Afrykę, ba, nawet Amerykę i Europę. Japonja produkuje wszystko. Jeden z przemysłowców w Tokio zwierzył się jakiemś Europejczykowi, że „Japonja eksportuje do Włoch makaron!” Eksportuje też ona, niewątpliwie, broń i amunicję do Abisynji..

Również z tego stanowiska trzeba oceniać konflikt włosko — abisyński.

Świat ludzi „kolorowych” nie jest już więcej tem, czem był w wieku 19-ym ani tem, czem był do wojny światowej. Dokonują się w tym świecie ludzie niebiałych wielkie przemiany, z którymi Europa musi się bardzo poważnie liczyć.



Z jesiennych motywów Skoczylasa

# Z Banku Rolnego

Rada Państwowego Banku Rolnego zatwierdziła postanowienie Zarządu o nabyciu 8 gospodarstw o ogólnym obszarze 226 ha dla rozparcelowania ich na nowe gospodarstwa wiejskie. Podobnie zatwierdzony został plan rozparcelowania 16 gospodarstw. Ziemia zostanie przede wszystkim przyznana tym osobom, które osobiście zajmują się rolnictwem. Wśród pretendentów jest kilku uczestników walk o niepodległość.

Następnie Rada rozpatrzyła sprawozdanie z przyznanych w sierpniu kredytów. W przeciągu sierpnia pożyczek udzielono 2242 gospodarzom wiejskim na ogólną sumę 1,4 mil. latów, natomiast w przeciągu pierwszych 8 miesięcy r. b. pożyczek udzielono 21.161 gospodarstwom wiejskim na ogólną sumę 14,6 mil. latów.

W sierpniu na licytację wystawiono 504 gospodarstwa, lecz do licytacji doszło zaledwie w 47 wypadkach, gdyż inni dłużnicy uregulowali swoje długi przed licytacją. W przeciągu 8 miesięcy została

ogłoszona licytacja w 5131 wypadku, lecz do samej licytacji doszło jedynie w 494 wypadkach, czyli zaledwie 10% uległo licytacji.

Dzięki temu, że bank w miarę możliwości idzie na spotkanie swym dłużnikom, dłużnicy w ogromnej większości wypadków mogą uniknąć licytacji.

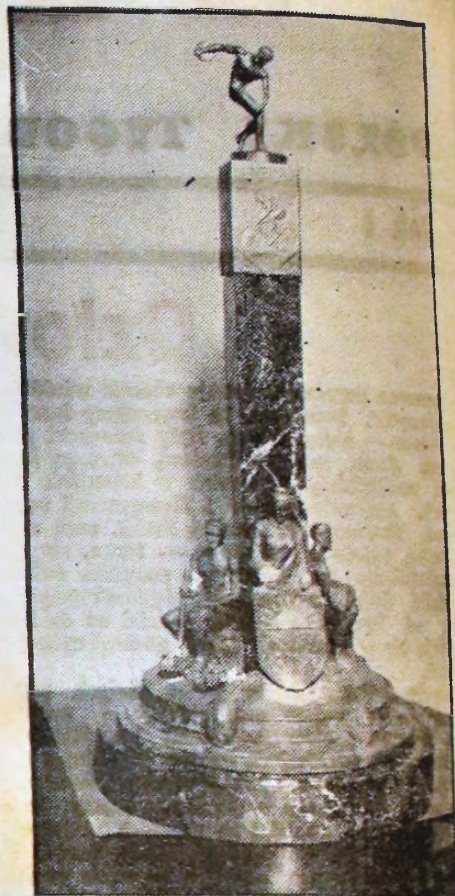
Wykupiono długów na 18,7 mil. latów. Bank rozporządza jeszcze sumą 1,3 mil. ls na dalszy wykup długów prywatnych.

Przy rozważaniu wykonania budżetu zostało wyjaśnione, że budżet w zupełności został wykonany, przyczem dochód przewyższył wydatki w wyższym stopniu niż było to przewidziane.

Według wstępnych obliczeń za pierwsze półrocze dochód banku był o 200.000 latów wyższy niż przewidziano. Zatwierdzony przez Radę bilans banku na 1 września stanowi 246,041,316 latów.

Na dzień 1 września ogólna suma przeterminowanych długów wyniosła 2,3 mil. latów, tymczasem w roku ubiegłym w tymże czasie było ich 29 mil.

# TYDZIEŃ



Piękna nagroda Rady Łotewskiego Towarzystwa Sportowego.

## O przekazywaniu pieniędzy zagranicę Ważne dla robotników rolnych z zagranicy

Zostały już opracowane przez Komisję Walutową i podpisane przez Ministra Skarbu nowe przepisy o przekazywaniu pieniędzy zagranicę. Część zasadnicza prawa walutowego została bardzo nieznacznie zmieniona i ma prawie takie brzmienie, jak dotychczas. Tak np. jest z przepisami o wysokości sum przekazywanych. Została natomiast zmieniona część techniczna. Nadal Izba Rolnicza zorganizuje na wsi punkty, na których będą przyjmowane od robotników rolnych z zagranicy podania o pozwole nie przekazywania waluty zagranicę. Podanie te będą zbierane, zaopatrywane w odpowiednie dane i odsyłane do Izby Rolniczej w Rydze. Izba Rolnicza sporządzi specjalne spisy, które zostaną do-

starzone Komisji Walutowej, która skolei wyda zezwolenie. Pieniądze przeznaczone do przewiezienia zagranicę robotnicy będą mogli wpłacić na tychże punktach, skąd zostaną one przekazane do Rygi w celu załatwienia dalszych formalności. Przy wyjeździe, o ile dana osoba chce pieniądze zabrać ze sobą, robotnik zagraniczny będzie musiał zwrócić się do Izby Rolniczej. Z chwilą zorganizowania przez Izbę Rolniczą wyżej wspomnianych punktów, cała praca załatwiania odnośnych formalności zostanie przeniesiona z Komisji Walutowej i Banku Łotwy na Izbę Rolniczą. Zmiany te mają nastąpić już w najbliższym czasie. Wykaz punktów — podamy w następnym numerze „N. Ż.”.

## Uwadze hodowców lnu i konopi

Ostatnio został ustalony nowy porządek zakupu lnu i konopi.

Dostawca lnu i konopi musi przedstawić świadectwo od zarządu gminy. W świadectwie musi być wskazana ilość wyprodukowanego lnu i konopi za rok 1935 w gospodarstwie, jak również zaświadczenie, że dostarczone włókno jest wyprodukowane w danym gospodarstwie. Pozatem musi być wykazany wymiar ciężącego na tem gospodarstwie podatku gminnego oraz długu za nasiona lniane, otrzymane od Ministerstwa Rolnictwa w latach 1933, 1934 i 1935.

Ostatnio został ustalony nowy porządek zakupu przewidujący, że z należności potrącone zostaną w tem zaświadczeniu długi producenta z takim obliczeniem, by producent otrzymał w gotówce co najmniej połowę należnej mu sumy za dostarczony produkt. Z potrąconej sumy, połowa idzie na

pokrycie zaległości podatków gminnych, a druga połowa — na spłacenie długu nasiennego.

Potrącana suma musi być odnotowana na kwicie, wydawanym producentowi wzamian za zdany produkt oraz za wyżej wskazane zaświadczenie gminy.

## 23 ochronki dla dzieci

W roku bieżącym cyfra istniejących w Łotwie ochronek dla dzieci wynosi 23. Z nich 11 mieści się w Rydze, mając pod swych dachem 762 dzieci, 3 w Liepaji — 190 dzieci, 2 w Daugawpilsie — 302 dzieci, 2 w Jelgawie — 107 dzieci i po jednej w Wentspilsie, Walmierze, Tukumie, Cesis i Rigas — Jurmale. Rezerwe nie posiada dotychczas własnej

ochronki dla dzieci, lecz utrzymuje 16 dzieci w ochronkach innych miast. Ogółem w ochronkach dla dzieci jest utrzymywane 1488 dzieci. Koszt utrzymania każdego dziecka wynosi od 66 samow (Cesis) do Ls 2,25 (Ryga) dziennie.

Z zestawień samorządów miejskich widać, że miasta wydają na opiekę społeczną średnio około 13% swego budżetu. Ryga wydaje 13%, wiecej wydają Tukums (22,9%), Cesis (20,6%), Salda (19,8%), Saldus (16,6%), Daugawpils (13,7%) i Liepaja (10,3½) i. t. d.

## Nasiona dla gospodarzy wiejskich

Minister rolnictwa J. Birnieks wyraził zgodę na wydanie nasion ozimych gospodarzom, których gospodarstwa ucierpiały od gradobicia w powiecie Jelgawskim. Zostanie wydane 1031 kwintali pszenicy i 5,2 tys. kwintali żyta. W innych powiatach gospodarstwa, które ucierpiały od gradobicia, dostaną nasiona na wniosek samorządów. Środki na ten cel będą zaczerpnięte z funduszu nasiennego, a nasiona zostaną wydane na kredyt.

## Z przemysłu gorzelnianego

Miejscowi przemysłowcy gorzelniani dostarczyli Ministerstwu Skarbu cały spirytus — surowiec, wyprodukowany w ubiegłym sezonie, w wysokości 1,1 mil. litrów. Ogólna produkcja sezonu poprzedniego wyniosła 18 milionów litrów. Po niedługiej przerwie w październiku, gorzelnie wznowią swą pracę i przystępują do produkowania spirytusu z kartofli gorzelnianego urodzaju.

W cysternach i w składach monopoliu spirytusowego znajduje się obecnie około 5 milionów litrów spirytusu — surowca.



Okolice  
Kraślawy.  
Obraz art.  
malarza  
L. Hercmarka.

# W ŁOTWIE

## Delegacja łotewska w Genewie

Przewodniczący delegacji łotewskiej na sesję Ligi Narodów gen. sekretarz min. spraw zagr. W. Munters odbył cały szereg wizyt i narad z przedstawicielami innych państw.

M. in. w dniu 13 b. m. odbył naradę z przewodniczącym obecnej Sesji Ligi Narodów, ministrem spraw zagr. Czechosłowacji — d-rem Beneszem. W tymże dniu W. Munters złożył wizytę fińskiemu

min. spr. zagranicznych. Natomiast 17 b. m. W. Munters złożył wizytę min. spr. zagr. Polski Józefowi Beckowi. Rozmowa W. Muntersa z polskim min. spr. zagranicznych trwała półtorej godziny.

W dniu 14 września na zebraniu ogólnym Sesji Ligi Narodów gen. sekr. min. spr. zagr. W. Munters wygłosił mowę, w której wyraził stanowisko Łotwy wobec obecnych komplikacji politycznych i Ligi Narodów. W Munters oświadczył, że punkt widzenia Łotwy w zupełności się zgadza z punktem widzenia angielskiego ministra spraw zagranicznych, wypowiedzianym w jego mowie na obecnej Sesji.

## Odsłonięcie pomnika na mogile J. Czakste

W sobotę dnia 14 września odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika na mogile pierwszego Prezydenta Państwa J. Czakste na Leśnym Cmentarzu. Uroczystość odsłonięcia pomnika nosiła charakter bardzo podniosły. Jeszcze przed 2 godziną, przy mogile zaczęli się zbierać uczestnicy uroczystości, jak też liczna publiczność. Przy mogile uszykowała się oficerska warta honorowa oraz członkowie akad. towarzystwa „Austrums“, do którego należał J. Czakste. Po obu stronach uszykowało się kilka kompanij żołnierzy. Mogiła i pomnik były pięknie przybrane w kwiaty. Na uroczystość przybyła rodzina zmarłego Prezydenta, korpus dyplomatyczny, przedstawiciele wojskowi państw obcych, wyżsi wojskowi i urzędnicy państwowi. Punktualnie o godz. 2-giej na cmentarz przybyli: Prezydent Państwa A. Kwiesis w tow. adjutanta płk. Kuplisa, Premier dr. K. Ulmanis w tow. adjutanta płk. Łukina i sekretarza Cimmermana, członkowie Rządu, dowódca armji gen. K. Berkis, szef sztabu głównego gen Hartmanis i inni.



Prezydent Państwa A. Kwiesis odsłania popiersie na mogile J. Czakste, obok stoją Premier dr. K. Ulmanis i min. wojny J. Balodis.

Przewodniczący komitetu uczczenia pamięci Pierwszego Prezydenta Państwa J. Czakste — W. Maldonis zwrócił się do Prezydenta Państwa A. Kwiesisa, prosząc go o odsłonięcie pomnika. Prezydent A. Kwiesis wygłosił dłuższe przemówienie, podkreślając w nim ogromne zasługi J. Czakste w wielkim dziele zdobycia niepodległości przez naród i państwo łotewskie. Przemówienie swe zakończył Prezydent wezwaniem do czczenia przeszłości narodu i tych mężów, którzy teraźniejszość narodu przygotowali. Po przemówieniu Prezydenta orkiestra odegrała hymn państwowy. Armaty zagrzmiały salwą honorową, poczem Arcybiskup kościoła ewangelickiego T. Grinbergs wygłosił przemówienie.

Po nabożeństwie zostały złożone wieńce przez Prezydenta A. Kwiesisa, Premiera dr. K. Ulmanisa. W imieniu korpusu dyplomatycznego wianek złożył poseł belgijski, prócz tego złożono cały szereg wieńców.

Na zakończenie chór Reitersa wykonał kilka pieśni.

## Sprawy szkolne w Daugawpilsie

(Th) Na kolejnym posiedzeniu Miejskiego Zarządu Szkolnego w Daugawpilsie rozpatrywano sprawy związane z nominacją nauczycieli do miejskich szkół podstawowych.

Między innymi p. Marja Dagisowa przyjęta została na nauczycielkę do 13-ej (polskiej) miejskiej szkoły podstawowej. P. Stanisław Minczenko (kierownik 12-ej polskiej szkoły podstawowej w ub. roku szkolnym) przeniesiony został na stanowisko nauczyciela do 1 szkoły. P. Wera Kamińska z 13-ej szkoły przejdzie do 15-ej.

Zwolniono natomiast pp: Zofję Banikiewiczównę, Piotra Daugstę, Łucję Daugstę, Reginę Montgart, Łucję Jakubowską — wszyscy z 12-ej szkoły.

### Rozpoczęcie zajęć szkolnych

(Th) We wszystkich szkołach Daugawpilsu rozpoczęły się już zajęcia.

Początek zajęć poprzedzony został nabożeństwem, które odprawiono w gmachach szkolnych lub świą-

tyniach.

II Gimnazjum Państwowe w Daugawpilsie (połączone gimnazja polskie, rosyjskie i białoruskie) pomieszczono w lokalach b. gimnazjum rosyjskiego i białoruskiego przy ul. Warszawas.

## Odjazd mjr. Iwanowskiego

(Th) W piątek 13-go września, wyjechał z Daugawpilsu mjr. dypl. W. P. p. W. Iwanowski, który odbył na Łotwie dwumiesięczny staż linjowy przy pułku kawalerji.

Dnia poprzedniego w kasynie pułkowym oficerowie kawalerji z płk. Buks'em na czele podejmowali mjr. Iwanowskiego kolacją pożegnalną.

Na dworcu żegnał mjr. Iwanowskiego pułk. Buks z oficerami swego pułku oraz orkiestrą pułkową. Pożegnanie nosiło bardzo serdeczny charakter.

## Zmiany na zagranicznych placówkach dyplomatycznych

Prezydent Państwa A. Kwiesis, Premier oraz minister spraw zagranicznych dr. K. Ulmanis, ogłosili rozporządzenie o zmianach w służbie dyplomatycznej.

Na mocy tego dekretu zostaje przywrócone poselstwo w Stanach Zjednoczonych A. P. z siedzibą w Waszyngtonie, stanowisko posła obejmuje dr. Alfred Bilmanis, dotychczasowy poseł w ZSRR. Na jego miejsce, posłem w ZSRR zostaje mianowany dotychczasowy poseł w Estonji Robert Liepińsz. Były poseł w Niemczech, Austrii i Holandji Edgar Kriewińsz obejmując stanowisko posła w Estonji, zaś b. Prezydent m. Rygi Hugo Celmińsz — zostaje posłem w Niemczech, Austrii i Holandji.

## Pułk. Bubindus szefem sztabu Dywizji Zemgalskiej

(Th) Szef sztabu Dywizji Zemgalskiej pułk. J. Klepers z powodu słabego zdrowia przeniesiony, został w stan spoczynku.

Szefem sztabu Dywizji Zemgalskiej mianowany został dotychczasowy dowódca 12 Bauskiego pułku piechoty pułk. A. Bubindus.

Na stanowisko dowódcy 12 p. p. przechodzi z Liepaji pułk-leitn. K. Dzenitis - Lenińsz z jednoczesnym awansem na pułkownika.

## Święto lotnicze

(Th) W niedzielę ubiegłą odbyło się w Daugawpilsie święto lotnicze, zorganizowane przez Oddział Daugawpilski Aeroklubu Łotewskiego.

Uroczystości rozpoczęły się defiladą, którą przyjął dowódca Dywizji Zemgalskiej gen. Bangerski. Skolei nastąpiło otwarcie święta i poświęcenie dwóch nowych samolotów, zbudowanych przez Daugawpilskie Technikum Kolejowe.

Jeden z aparatów otrzymał nazwę „Wanags“, drugi — „Kaija“. Rodzicami chrzestnymi pierwszego zostali gen. Bangerski i pani Kocińsz — małżonka prezesa Daugawpilskiego Sądu Okręgowego. „Kaiję“ „trzymali do chrztu“ burmistrz J. Volonts i pani pułkownikowa Duze.

W święcie lotniczym brali udział piloci wojskowi i cywilni — członkowie Aeroklubu. Na program zostały się loty grupowe i indywidualne oraz figurowe, walka powietrzna, sygnalizacja, zastosowanie spadochronów, loty przez wrota, wreszcie loteria, na której można było wygrać przejażdżkę samolotem.

## Prąd z Daugawpilsu do Rezekne

W tygodniu bawili w Rezekne członkowie daugawpilskiego Zarządu miejskiego z burmistrzem J. Wolontem na czele. W czasie ich pobytu została omówiona i uzgodniona sprawa dostarczenia energii elektrycznej dla Rezekne przez elektrownię daugawpilską. W wyniku rozmów została zawarta umowa na przeciąg 10 lat. Warunki umowy są następujące: za pierwsze 400.00 kilowat. godz. rocznie Rezekne będzie płaciło po 13,5 sant., za następne 200.000 kw/godz po 12 santymów. Dalej za 100.000 — po 11 santymów i ponad 700.000 — po 10 santymów.

Prąd z Daugawpilsu do Rezekne będzie przechodził linją powietrzną, mającą długość 90 klm, co w chwili obecnej jest rekordem dla Łotwy. Linja winna być gotowa na 1 sierpnia 1936 roku.

# Ponowny wybór Polski do Rady Ligi

GENEWA, 16. 9. — Przewodniczący Zgromadzenia Ligi Narodów, min. Benesz, otworzył dzisiejsze obrady o godz. 10-ej min. 30 rano, zawiadamiając, iż na porządku obrad znajduje się wniosek o przyznanie Polsce prawa ponownego wyboru (reelekcji) do Rady Ligi Narodów na kolejny okres trzyletni. Przewodniczący stwierdził, iż wniosek wpłynął w terminie i w formie przewidzianej odpowiednimi przepisami i następnie, po krótkim przypomnieniu tych przepisów, zarządził nad wnioskiem głosowanie tajne przez imienne wywoływanie z listy. Do obliczania głosów zaprosił przewodniczący delegata W. Brytanji Edena i delegata Z. S. R. R. komisarza Litwinowa. Po zajęciu przez obu skrutatorów miejsc na trybunie jeden z sekretarzy począł według listy alfabetycznej odczytywać kolejno nazwy państw, których delegaci składali do urny kartki, zawierające — w języku francuskim, lub angielskim — słowo „tak”, o ile wyrażali zgodę na przyznanie Polsce prawa reelekcji, lub słowo „nie”, o ile sprzeciwiali się przyznaniu jej tego prawa.

Po zakończeniu procedury głosowania i po obliczeniu głosów, przewodniczący ogłosił, iż oddano 53 głosy, a wśród nich jedną kartkę białą, która — jak wiadomo — pochodziła od delegacji polskiej. Głosów ważnych oddano wobec tego 53, a większość 2/3 wynosiła 35 głosów. Za przyznaniem Polsce prawa ponownego wyboru do Rady Ligi Narodów oddano 45 głosów, a przeciw — 7 głosów.

Przewodniczący ogłosił, iż Polska uzyskała prawo reelekcji.

Liczba 45 głosów, oddanych za przyznaniem Polsce prawa reelekcji, jest największą z pośród wszystkich dotąd przez Polskę uzyskanych przy analogicznych głosowaniach w r. 1929 i 1932. Delegacji polskiej składano po ogłoszeniu wyników wyborów gratulacje.

Trzeba dodać, iż znaczny wzrost liczby głosów za przyznaniem Polsce prawa ponownego wyboru do Rady Ligi Narodów tłumaczy się między innymi stanowiskiem państw skandynawskich. W sobotę ubiegłą delegacje tych państw zawiadomiły delegację polską, iż w tegorocznym głosowaniu nad prawem reelekcji dla Polski, państwa skandynawskie uczynią wyjątek od swej stałej zasady i mimo, że w zasadzie sprzeciwiają się wogóle reelekcji — jednak, doceniając szczególną wagę zasiadania Polski w Radzie Ligi Narodów, w roku bieżącym oddadzą swe głosy za wnioskiem o reelekcję Polski.

## Rezultaty wyborów w Polsce do Sejmu

Tegoroczne wybory do Sejmu polskiego były pewną nowością dla kraju. Nowa ordynacja wyborcza zachowując 4 przymiotniki prawa wyborczego nienaruszone (powszechność, równość, tajność i bezpółśredniość) zaniechała zasady proporcjonalności. Na jej miejsce wprowadzono zgromadzenia okręgowe, których zadaniem było ułożenie list kandydatów na każdy okręg. Powstawała więc w okręgu jedna lista kandydatów, a nie jak poprzednio, — kilka z ogromną ilością często nikomu nieznanym, nieodpowiedzialnych osób.

Wybory do Sejmu odbyły się 8, do Senatu — 15 września.

Do Sejmu wybrano w 104 okręgach 208 posłów w tem 2 kobiety: Wandę Pelczyńską i Janinę Prystorową, obie z Wilna. Z wybranych 208 posłów tylko 55 zasiadało w Sejmie poprzednim. Posłami zostali wybrani kandydaci umieszczeni na pierwszych miejscach listy — 85, na drugich — 80, na trzecich — 25, na czwartych — 6, na piątym — 8, na szóstym — 1, na siódmym — żadnego i na ósmym — 1.

Do Sejmu weszło: 45 drobnych rolników, 24 ziemian, 17 profesorów i nauczycieli, 9 lekarzy, 13 adwokatów, 3 notariuszy, 6 inżynierów, 17 urzędników państwowych, 21 urzędników samorządowych, 4 duchownych, 5 oficerów, 12 przemysłowców, 6 kupców, 6 rzemieślników, 8 publicystów i dziennikarzy, 8 urzędników prywatnych.

Z pośród sześciu największych miast w Polsce (Warszawa, Łódź, Lwów, Poznań, Kraków, Wilno)

najwyższa frekwencja przeciętna była w Wilnie — 55,6%, najniższa w Łodzi — 21,5%. W Poznaniu głosowało 47,2% wyborców.

Mniejszości narodowe reprezentowane będą w Sejmie Polskim przez 11 posłów z Małopolski Wschodniej (mniejszość ukraińska), 5 od ukraińców z Wołynia, 4 od ludności żydowskiej i 1 od rosyjskiej. Mniejszość niemiecka nie posiada reprezentacji poselskiej, gdyż, w skutek taré wewnętrznych, nie zdołała nigdzie wystawić swego kandydata.

W myśl postanowień nowej Konstytucji 64 senatorów wybrała cała Polska, 32 zamianował Prezydent R. P.

Powołanie 64 senatorów nastąpiło w wyborczych kolegiach wojewódzkich, które wybrały Komisję Główną, polecając im ułożyć listę kandydatów na senatorów. Po ułożeniu listy senatorów przez Komisję Główną oraz po ew. uzupełnieniu jej przez Kolegium Wojewódzkie, odbywały się wybory, przy czym za wybranych senatorów uważano się tych, którzy przy pierwszym głosowaniu uzyskali w wojewódzkim kolegium wyborczym największą ilość głosów.

Z liczby senatorów, powołanych przez wojewódzkie kolegia wyborcze, przypada na Warsza-

# NA SZEROKI



General Pretel. Strategik francuski, który przeprowadził ostatnio we Francji manewry wojskowe.

## do Senatu

wę, województwo kieleckie i lwowskie po 6 senatorów, na warszawskie i łódzkie po 5, na lubelskie, wołyńskie, krakowskie i poznańskie — po 4, na wileńskie, białostockie, tarnopolskie i śląskie po 3 i na nowogrodzkie, poleskie, stanisławowskie, pomorskie — po 2 senatorów.

Wśród wybranych przez Polskę senatorów znajdują się nazwiska: ministra spraw zagranicznych J. Becka, prof. W. Makowskiego, gen. A. Osieńskiego, gen. A. Galicy, A. Prystora, Adama Pilsudskiego, prof. St. Ehrenkeutza, b. premiera Janusza Jędrzejewicza, b. premiera Leona Kozłowskiego, gen. Ferdynanda Zarzyckiego, wojewody Kwaśniewskiego i t. d.

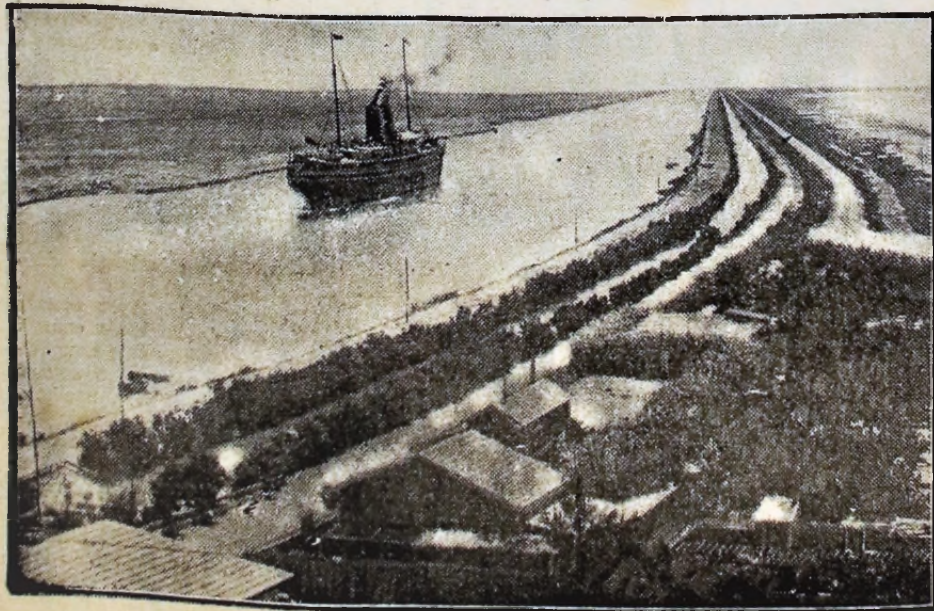
Wśród wybranych 64 senatorów znajduje się jedna kobieta, Halina Jaroszewiczowa, wybrana w lubelskiem.

## Z tygodnia

Francja, Włochy i Anglja domagają się normalnych wyborów w Kłajpedzie. Wobec mających się odbyć w Kłajpedzie wyborów, rządy Francji, Anglii i Włoch, jak donosi Agencja Reutersa z Londynu, zwróciły się do Litwy o zapewnienie normalnego przebiegu tych wyborów.

Oryginalny atlas sowiecki. Jak donoszą z Moskwy natrafiono tam na fakt wydania atlasu polityczno-geograficznego, w którym sowieckie wydawnictwo państwowe zalicza Abisynję do kolonialnych posiadłości włoskich, na południu Anglii „odkrywa” nieistniejące tam wyspy, a wogóle „gubi” z mapy Szwecję, Norwegję i Szwajcaryję. Poza tem atlas zawiera około 300 poważnych błędów. Należy nadmienić, że atlas ten został zatwierdzony do użytku przez komitet uczonych przy Ludowym Komisariacie Oświaty.

Testament H. Sienkiewicza w 19 lat po śmierci tego znakomitego pisarza, został odnaleziony w Oblęgorku, w okolicach Kielc. W najbliższym czasie nastąpi otwarcie i ogłoszenie tego testamentu.



Kanał Suezki, którego zablokowanie, na wypadek konfliktu włosko-abisyńskiego, przygotowuje Anglja.

# M SWIECIE

## Sensacje genewskie

### Niebezpieczeństwo coraz bliższe

Po otwarciu Zgromadzenia Ligi Narodów oraz po powołaniu Komisji Pięciu sprawa konfliktu włosko-abisyńskiego stała się kwestją, która podminowała cały świat. Wszystkie zagadnienia niemniej poważne zeszyły na drugi plan. Glob ziemski rozbrzmiewa jedynie wieściami stamtąd: z Genewy. Włoch i Abisynji.

Bo rzeczywiście, rozwój wypadków jest niezwykle poważny i skandal, a może i nowa wojna, wisi już „w powietrzu”.

Na formu genewskim przewinęło się w dniach ostatnich sporo mówców, przedstawicieli państw zainteresowanych, którzy — w sposób dla każdego swoisty, zależny od własnych interesów — naświetlali konflikt, próbując znaleźć sposoby jego pokojowego rozwiązania.



### Anglja i Francja w obronie Ligi

Minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji, który specjalnie przybył do Genewy, ażeby przedstawić pogląd swego rządu i kraju na konflikt włosko-abisyński, zdecydowanie wypowiedział się przeciwko naruszeniu paktu Ligi Narodów, zaznaczając, że w obronie instytucji genewskiej, Anglja nie cofnie się przed żadnymi ofiarami.

Przemówienia Laval'a oczekiwano ze zrozumiałą niecierpliwością. Przewidywania, co do zdecydowanego stanowiska Francji po stronie nienaruszalności

paktu Ligi Narodów — okazały się słuszne.

— „Negowanie paktu Ligi, oznaczałoby rezygnację z naszych ideałów... Nasze zobowiązania figurują na pakcie Ligi Narodów i Francja nie uchyli się od ich wykonania”... mówił minister Laval, całkowicie solidaryzując się z wynurzeniami angielskiego ministra spraw zagranicznych.

— „Francja nie boi się wojny, ale ją nienawidzi” — stwierdził Laval, dając do zrozumienia, że będzie współpracować ściśle z Anglją w obronie pokoju i ochrony Europy.

### Mobilizacja przy biciu dzwonów i ryku syren

Odbędzie się próbną mobilizacja faszystaw. Obejmie ona również kolonje.

Na dany sygnał rozlegnie się bicie dzwonów, bębnow i ryk syren. Wszyscy, zapisani do organizacji faszystowskich, wdziewają mundury i zjawiają się w odnośnych punktach zbórnych, wyznaczonych przez sekretarzy partyjnych. Milicja zbierze się w koszarach. Faszyci, przebywający stale lub czasowo zagranicą, są zobowiązani do telegraficznego zgłoszenia się do sekretarza partji.



### Grozi bunt czarnej Afryki

Delegat Afryki Południowej w swoim przemówieniu wręcz zaznaczył, że cała czarna Afryka zbuntuje się przeciw Europie, jeśli ta ostatnia zechce ją skrzywdzić.

Obecny konflikt włosko-abisyński może być po-

czątkiem skonsolidowania się dzikich i wojowniczych instynktów czarnej Afryki oraz zapowiedzią wojny rasy czarnej z białą. Czarna Afryka nigdy nie przebaczy, ani też nie zapomni krzywd jej wyrządzonych.

### I cóż dalej?

#### A inne państwa?

Wypowiedzenie się przedstawicieli Anglii i Francji wpłynęło i zdecydowało do pewnego stopnia o wystąpieniach innych państw w Genewie. Zarówno więc Litwinów, jak i przedstawicieli Małej Ententy, państw Bałkańskich, Bałtyckich, Skandynawskich, Ameryki Południowej i t. d. przyłączyli się z wielkim zadowoleniem do deklaracji politycznych angielskiej i francuskiej, solidaryzując się całkowicie, co do potrzeby zachowania nienaruszalności paktu Ligi Narodów.

#### Odosobnienie Włoch

Sytuacja Włoch jest nie do pozazdroszczenia. Zaawansowały się one zadaleko w przygotowaniach swoich do wojny w Afryce, a więc nie mogą się zgodzić na narzucane im przez Ligę Narodów rozwiązanie pokojowe konfliktu.

Tembardziej, że Abisynja, mająca za sobą jednogłośnie opinii całego świata białych i — ostatnio coraz bardziej — czarnych — mocno zaznacza, że nie chce wojny, ale też i nie ustąpi.

#### Co robi Komitet Pięciu?

Przedstawiciele Polski, Turcji i Hiszpanji nie zabierali głosu na forum Ligi. Pracują oni w Komitecie Pięciu, orjentując się w materiale, który dostarczyły im strony, zainteresowane w konflikcie włosko-abisyńskim.

#### Ognie w górach — sygnałem wojny

Londyn. Według doniesień z Addis - Abeba, na wypadek rozpoczęcia kroków wojennych wszystkie wzgórza w okolicach Tigre oświetlone będą ogniami, dzięki czemu cała ludność będzie o wybuchu wojny w jaknajkrótszym czasie powiadomiona.

#### Abisynja Współczesna

U góry na prawo: głowa kościoła w Abisynji Abuna Kirillos czyta Biblię. Jest on egipcjaninem.

Na prawo: opiekunka dzieci w jednym z przytułków abisyńskich pociesza swoich pupilów.

U góry na lewo: ksiądz abisyński w pysznym stroju kościelnym.





# SPRAWY GOSPODARCZE



## Wróg czy sprzymierzeniec?

Od dziesiątków lat uczono nas, że kret jest pożytecznym stworzeniem, przyjacielem rolnika. Głoszono, że głównym pożywieniem tego zwierzątka to liczne szkodniki, które niszczą nam zasiewy. Byliśmy też przekonani, że kret zjada pędraki chrabąszcza majowego, guniaka czerwczaka, drutowce, turkucie podjadki, ślimaki, młode myszy polne. To też choć niedokładnie z nas wzdymała się wątroba rzetelną złością na tego zwierzęcego kopacza, który wywaliał liczne kopce, dziurawiąc darą pastwiskową i łąkową, wyważając z korzeniami rośliny zbożowe, okopowe, a w ogrodach najcenniejsze warzywa, uspokajało się jednak zawsze przeświadczeniem: niech ryje, ale za to wyniszczy szkodliwe robactwo i przewietrzy glebę.

Bywali tacy, co widząc jak pies polowczyk wyluskał kreta i chciał go zadusić na polu sąsiada, wyrwał psu z zębów zwierzątko i wpuszczał zpowrotem do ziemi, ale... swojej a nie sąsiada. Kiedy uratował pożyteczne zwierzę, niechże z wdzięczności pracuje na polu wybawcy.

Tymczasem profesor Bornemann z Eisenach wystąpił z oświadczeniem, że kret nie jest pożytecznym stworzeniem. Przeciwnie. Zapewnia, że jest szkodnikiem, którego tępić należy.

Dłuższa a ścisła obserwacja życia kreta upoważnia prof. Bornemanna do takiego twierdzenia. Mianowicie kret zjada różne owady, ale najchętniej i najwięcej dżdżownic (Regenwurm), zwane powszechnie glistami ziemnymi. Odkopując nory krecie przed zimą znajdował Bornemann w korytarzach kreta sypialnie przepelnione kłębowiskami, dużymi jak garść, samych dżdżownic. Dżdżownice nie mogły się rozejść, ponieważ kret ubezwładnił je ukąszeniem w czwarty pierścień nagłówny. Ukąszenie ostremi siekaczami kreta w to miejsce nie zabija robaków, tylko je paraliżuje.

Z tego wynika oczywisty wniosek, że kret najchętniej zjada dżdżownice a twarde drutowce, pędraki chrabąszcza majowego i t. p. zjada tylko z głodu, z braku dżdżownic, dla dosytku. Trudno mu się zresztą dziwić, że woli miękkie, tłusciutkie dżdżownice zamiast twardych drutowców, łykawych pędraków, powleczonej sierścią myszy. Pamiętam jak mię w szkołach uczono o tem, co kret lubi, to zastanowiłem się nad osobliwym apetytem kreta. Trudno jednak było wyrozumieć zachcianki kreciego podniebienia.

Dżdżownice są bardzo pożyteczne. Jest ich nieraz, na wagę licząc 1—2 centnarów na morderze gleby. Połykają ziemię razem z resztkami roślinnymi, przerabiają ten materiał w swoim przewodzie pokarmowym i wydzielają nazewnątrz w formie odchodów. Odchodów tych jest jedna trzecia tego, co same dżdżownice ważą. Zatem dziennie trzydziści trzy do stu funtów na morderze. A ponieważ pracują tak

przez conajmniej 7 miesięcy, to przez ten czas przysparzają glebie przerobionej, najlepszej, gruzelkowej, żyznej ziemi 69—200 ctr. Jest to więc jakby nawożenie gnojem, które te poczciwe robaki wykonują bezpłatnie. Poza tem działalność dżdżownic wpływa na przewietrzenie i spulchnienie roli bez zniszczenia rosnących roślin. Przeciwnie ułatwia roślinom rozwój, gdyż korzonki mogą przedź się rosnąć i rozwijać się, wchodząc w kanaliki dżdżownic, oblepione odchodami tychże.

Wprawdzie kokosze bardzo łapczywie zjadają dżdżownice. Po ciepłych deszczach kokosze latają jak opętane po trawnikach, ogrodach i zbożu i połykają z pośpiechem długie na 8—10 cm cieliste robaki, jak najsmaczniejsze kluski. I nikt kokoszem z tego nie robi zarzutu. Ale kokosze zjadają dżdżownice tylko przy okazji, gdy te wychodzą na wierzch ziemi, co się rzadko

zdarza, no i znoszą jaja. Kret zaś jada dżdżownice przez długie miesiące i osypkami niszczy rośliny.

W świetle więc badań prof. Bornemanna trzebaby kreta uważać za wroga. W każdym razie warto kreta bacnie śledzić. Jest to bowiem zastanawiającem, że kret przebywa tylko w wilgotnych, próchnicznych rolach, w których są dżdżownice, które mają w takiej roli dużo przegnilych części roślinnych do odżywiania. Im gleby suchsze, mniej próchnicze, tem mniej dżdżownic, mniej też kretów.

Pięć lat minęło jak prof. Bornemann ogłosił kretom wyrok śmierci. Uczeni nasi jednak w sprawie tej nie nam dotąd nie powiedzieli. Wydaje się koniecznem, ażeby życiem kreta zajęto się i jak najprędzej ogłoszono, czy kreta tępić, czy ochraniać? Niby to drobna sprawa, a jednak ważna, bo w skutkach rok rocznie daje się odczuwać.

Niech nasi badacze pomyślą, że narazie w sprawie kreciej rolnik stoi przed dylematem: Wróg czy sprzymierzeniec?

A.

## Terminowe roboty w pasiece

Wobec kończenia się pożytku pozabierać ostatecznie nadstawki, zwięzić gniazda stosownie do siły pnia, tak, żeby pszczoły gęsto pokrywały pozostawione plastry. Usunąć plastry wolne od czerwiu, z małą ilością miodu, z budową trutową, młode, niezupełnie odbudowane, niekształtne, natomiast zostawić plastry z szytym (zasklepionym) miodem, starać się nie rujnować gniazda przestawianiem ramek.

Zauważywszy, że pszczoły wypędzają trutnie, czyli, że zgniją przygotowania do zimy, przystąpić do uregulowania zapasów na zimę. W braku plastrów z miodem, uzupełniać zapasy syropem (sytą) z cukru (2 szklanki cukru na 1 szklankę wody), dając większymi porcjami (2—3 kg.) na noc, licząc suchy cukier. Żeby nie dać powodu do rabunku, naczynia, w których dawało się pokarm lub ramki, usunąć z rana jeszcze przed lotem pszczół, tembardziej, jeżeli został się pokarm i znów dać na noc; nie zostawiając gniazda otworem, pamiętać, że czerw jest jeszcze w plastrach.

Uważać na słabe roje — lepiej je skasować, łącząc je z drugimi, aby nie padły ofiarą rabunku. Młode matki od skasowanych pni przechować — mogą być potrzebne później na wiosnę.

Ponieważ pszczoły lepiej zimują na starej woszczyźnie (2—3 letniej), starać się pozostawiać ją w gnieździe, a ramki z młoda (tegoroczną) usunąć, chociażby one miały więcej sztytego miodu. Narazie zostawić ramek tyle, ile pszczoły pokrywają na czarno, a miodu conajmniej 8—12 kg zależnie od siły roju, przeważnie licząc tylko miód sztyty i uważając, by wewnątrz gniazda znalazły się 1—2 ramki, w których jest percha.

Pamiętać, że nie można zwlekać z uzu-

pełnieniem zapasów potrzebnych pszczołom na zimę, aby miały czas na uporządkowanie ich i zasklepienie.

Przygotować maty, poduszki, zrewidować wszystkie daszki, czy nie przeciekają, zasmarować i zakitować wewnątrz wszystkie szpary. Z nastaniem chłodnych wieczorów i ranków gniazda obstarwić matami, nie dociskając do dna ula.

Osuszone plastry składać do czerwiu lub powiesić na strychu albo w innym przewiewnym miejscu, żeby zapobiec uszkodzeniu przez motylce.

## O zrzucaniu prosiąt

Bardzo często wina leży po stronie hodowcy. Podawanie np. bardzo zimnego pokarmu w dżdżyste dni wiosenne lub jesienne powoduje kurcze żołądka, które mogą się rozciągnąć i na rodne organy. Także maciory karmione np. w upaly pożywną gorącą paszą rozgrzewają zbytek organizm wewnątrz, a pasza nie rozdrobniona polknięta szybko, źle trawiona uciśka na płód i może powodować zrzucenie. Do przyczyn zrzucenia należy także pasza zepsuta lub sprowadzana, o niewiadomych składnikach i pochodzeniu. Mogą to być także nasiona trujących chwastów, pleśń, śmiecie w otrębach i t. p. Dlatego też świnię prośną powinno być z wielką troskliwością karmione. Nie należy świnię prośną wypędzać szybko szczególnie przez ciasne drzwi, nie narażać na zbyt silną zmianę temperatury, nie przestraszać i wogóle łagodnie się z nią obchodzić. Pomijamy tu silne zachorzenia, które bardzo często są powodem zrzucania.

# Z rynku międzynarodowego

Początek każdej kampanii zbożowej rozpoczynającej się w sierpniu ma pewne charakterystyczne cechy. Na kształtowanie się cen w każdym kraju wpływają następujące czynniki: 1) zapasy zeszłego roku, 2) spodziewany światowy urodzaj, 3) nacisk jaki wywiera urodzaj bieżący na rynek. Rynek światowy w pierwszej połowie sierpnia miał wyraźną tendencję wzrostową. Około 10 sierpnia tendencja wzrostowa na rynku światowym ustala, notowania jednak w handlu terminowym nawet na maj nie zdradzają wprawdzie wybitnie tendencji wzrostowej, ale raczej stabilizowały się. Świat cały jest pod wrażeniem ostatniego sprawozdania Instytutu Rolniczego w Rzymie. Jednakże od czasu tego sprawozdania wiele się zmieniło. W Argentynie trwa w dalszym ciągu susza, dlatego byłby dziś przedwczesnym wniosek, że dobry urodzaj pszenicy w Europie i Republice Sowieckiej będzie powodem nowej fali depresji na rynkach

światowych. Niewątpliwie, że zapowiadający się dobry urodzaj w U. S. A. zawiódł z powodu rdzy. Również Kanada przeżywa jeszcze parę tygodni krytycznych, które stawiają pod znakiem zapytania wyniki tegorocznego urodzaju pszenicy z powodu rdzy, która szczególnie wyrządziła poważne szkody w prowincji Manitoba. Najbliższe tygodnie zdecydują, jakie będą widoki na normalny urodzaj w Argentynie i Kanadzie. Będzie to zależne od atmosferycznych warunków. Jeżeli sytuacja w dalszym ciągu pogorszy się, możliwa jest wyżka cen pszenicy na światowym

rynku, co znajdzie również oddźwięk w cenach zbóż pastewnych. W ostatnim tygodniu było ożywienie na rynku angielskim i belgijskim, gdzie poszukiwano średnie gatunki Manitoby; słaba podaż pszenicy Plata w Anglii została zastąpiona przez podaż pszenicy sowieckiej.

Na rynku żytnim panował spokój.

Na rynku jęczmiennym było wielkie ożywienie. Belgja zakupiła znaczne ilości polskiego jęczmienia.

Owies jest w dalszym ciągu poszukiwany i ceny są wyższe, obroty jednak były minimalne z powodu zwiększonych żądań importerów.

W cenach kukurydzy nastąpiła niewielka zniżka, wskutek słabego popytu.

## Nasze porady

### Nać kartoflana w gospodarstwie

W gospodarstwach drobnych wskutek braku paszy, bardzo często, w końcu lata, obcina się sierpem górną część naci kartoflanej na karm dla bydła. Należy zauważyć, iż pomijając już to, że nać kartoflana nie przedstawia dużej wartości karmowej, a spasana w dużej ilości może się okazać szkodliwą — obcinanie naci, gdy jeszcze jest zieloną, szkodzi wzrostowi kłębów. Pozbawienie bowiem krzaka kartofli liści zielonych, powstrzymuje wzrost kłębów, które przybysają na wadze, aż do czasu nim nać jest zieloną, niezwiędniętą. Z tych względów zwyczaj obcinania naci na karm, usprawiedliwiony może być tylko ostatecznym brakiem karmu.

Nieobcięta nać, porozrzucana wskutek kopania po polu, przeszkadza w dalszej uprawie kartoflaniska, a nawet przyorana nie daje dużego pożytku. Lepiej więc jest nać podczas kopania, czy po wykopaniu zebrać z pola. Ale powstaje pytanie, co z nią w gospodarstwie zrobić? Często zwiędła nać, wprost z pola, dają do obory, z tym zamiarem, aby razem z gnojem przegniła i w ten sposób zwiększyła zapas gnoju. Jest to sposób stanowczo zły, gdyż soczysta jeszcze nać nie jest dobrą ściółką, a dana na dno wgłębionej obory (po wywóźce gnoju pod oziminę, jak u nas często bywa) — nie tylko nie wzbogaca gnoju, lecz go jakościowo psuje. Jeżeli zamierzamy nać kar-

toflaną użytkować na ściółkę, to najlepiej ją najpierw wysuszyć, rozwiszając na płotach, lub nawet ukladając w kozły, i dopiero gdy zostanie wylugowana deszczami, a następnie wymarzną i wyschnie, użyć na ściółkę.

Ale jest jeszcze lepszy sposób użytkowania naci. Praktyka wykazała, że rozścielona dostatecznie grubą (na 2 cale) warstwą jesienią na łące, doskonale wpływa na następny porost łąki, stanowiąc dla niej, jakby nawożenie. Użyźniająca działanie naci kartoflanej łatwo wytłumaczyć tem, że lęgowana wodami zawartość naci wzbogaca łąkę w składniki pokarmowe. Poza tem, wraz z nacią trafia na łąkę część przyklepionej do niej żywej ziemi, co również użyźnia łąkę. Widocznie jednak i ochronne działanie naci podczas zimy i wczesnej wiosny, wpływa na łąkę dobroczynnie.

Wczesną wiosną, gdy trawy na łące zaczynają pod nacią rosnąć, w momencie, gdy, zaczynają przerastać nać — należy ją nie zwlekając wygrabić. Nać taka, doskonale wylugowana i wyschnięta — stanowi już dobrą ściółkę. Gdy nie mamy braku ściółki, to wygrabiona nać staje się bardzo dobrym materiałem na kompost.

Tak więc mamy zawsze z naci podwójny użytek: użyźniamy łąkę i zdobywamy materiał ściółkowy, lub na kompost.

## Przechowywanie kapusty w zimie

Kapusta przeznaczona na zimę, powinna jak najdłużej pozostać w roli; sprzęt zaś powinien być skuteczniejszy w czasie pogodnym, suchym. Jeżeli widzimy, że główki pękają, tedy wystarczy pochylić je cokolwiek na stronę, najlepiej w przeciwną tej, jak dotąd rosły. Przez poderwanie części korzonków wstrzymać się wegetację (rozwój) i w ten sposób zapobiegnie się że w suchej piwnicy lub na górze w pobliżu komina wieszają się główki, głabem do góry; dłuższej jednak, niż do Nowego Roku. kapusta w ten sposób się nie utrzyma.

Na dłuższe przechowanie, choćby do Wielkanocy, dobry jest następujący sposób: główki kapusty wyrwać z korzeniami i ułożyć je w brożek jedną obok drugiej, korzeniami do góry. Przykryć całkowicie suchymi liśćmi lub drobną słomą i na to dać warstwę piasku na 30 cm; żeby deszcz piasku nie splukał, dać jeszcze na wierzch cienką warstwę ziemi.

## O białej gorczycy

Ostatniemi czasy zwracać na siebie poręczają uwagę niektóre rośliny, znane i uprawiane gdzieindziej, które dotychczas u nas nie były jednak w szerszej uprawie. Do takich roślin zaliczamy nap. rzepak (ozimy i jary) oraz rzepik, jak również gorczycę białą. Rzepaki jednak, w warunkach naszych, nie idą dobrze, a rzepak ozimy u nas przeważnie wymarza. Rzepiki (ozimy i jary) bardziej się nadawały, jako mniej naogół wymagające, jednak dają od rzepaków znacznie mniejsze plony. Większe zainteresowanie może u nas wzbudzić uprawa gorczycy białej, zwłaszcza, że nasiona jej mają ostatnio popyt i dobry zbyt zagranicą. O niej więc podamy trochę informacji.

Gorczyca biała (*sinapis alba*) należy do rodziny roślin krzyżowych. Jest to roślina

jednoročná. Podobna nieco do znanego, uprzykszonego chwastu — gorczycy polnej (*sinapis arvensis*), z którą jest pokrewna. Dorasta do 50 cm., choć w warunkach dla siebie dobrych wyrasta i powyżej metra. Kwiaty ma żółte, a łuszczyny (strąki) pokryte włoskami. Ziarno białe-żółte, zawiera około 36% tłuszczu, przeto nadaje się do wytłaczania oleju, chociaż olej ma smak ostry, palący. Sproszkowane nasiona używane są do wyrobu musztardy (gorczycy).

Gorczyca biała jest bardzo wymagająca co do siły nawozowej gleby, zwłaszcza wymaga w glebie dużej ilości pokarmów azotowych. Dobrze idzie na glebie gliniastej (nie podmokłej), zasobnej w wapno, chociaż udaje się doskonale i na gruntach piaszczystych, byle były zasobne w

próchnicę i obficie wynawożone. Wilgotnych gruntów nie lubi. Przymrozków wiosennych nie obawia się. Najlepsze stanowisko będzie po okopowych, lub na jeziennym pognoju. Odnacza się stosunkowo niedługim okresem wegetacyjnym (115—150 dni). Zbiór na ziarno wypada na koniec sierpnia lub początek września. Wysiewać na ziarno możliwie wcześniej. Wysiew rzutowy 12—18 kg, rzędowo 10—12 kg. Przykrycie płytkie (do 2½ cm). Zbiór nasion uciążliwy, gdyż bardzo łatwo wysypuje nasienie; zbierać (najlepiej żąć) trzeba z rosą; suszyć ostrożnie; zwozić na płachtach. Nasiona najlepiej od razu sprzedać, gdyż mogą psuć się przy nieumiejętnym przechowaniu.

Gorczyca biała bywa też uprawiana jako poplon, gdyż bardzo szybko wyrasta i daje dobrą zieloną paszę, chętnie jedzoną przez bydło; dobra pasza dla krów mlecznych. W tym celu może być wysiewana razem z gryką.

## Zawody o puchar Gordon-Bennetta

## Start 13 k



## Polska na szlaku Ikarowym

5 lipca 1783 roku oderwał się od ziemi i wleciał w powietrze, co prawda bez załogi ludzkiej, pierwszy balon powietrzny, napęczniony ogrzanem powietrzem. Bracia Montgolfier złotymi zgłoskami zapisali swe imię w dziejach lotnictwa, otwierając nową epokę.

15. X. 1783 roku Pilâtre de Rosier wznosił się w powietrze balonem na uwięzi, osiągając wysokość 30 metrów. Był to pierwszy pilot w dziejach lotnictwa. Czas lotu — 4 minuty i 25 sekund!...

21. XI. 1783 roku tenże Pilâtre de Rosier wraz z markizem d'Arlandes odbył pierwszą wolną podróż balonem, osiągając wysokość około 1000 metrów. Lot trwał 26 minut!...

Takie były narodziny lotnictwa...  
Co się wówczas działo w Polsce?

## Ksiądz Józef Osiński

Otóż o kilka miesięcy przed lotem braci Montgolfier, w roku 1783, ksiądz pijar Józef Henryk Osiński (1738—1802), profesor fizyki w szkołach pijarskich, w jednej ze swych prac dowodził, że jest możliwe wyprodukowanie gazu, lżejszego od powietrza i, że wskutek tego przed ludzkością otwierają się wielkie możliwości. — Po dokonaniu zaś lotu balonu Montgolfier wydał ksiądz Osiński ciekawą i niezmiernie dziś rzadką książeczkę p. t. „Roboty maszyny powietrznej pana Montgolfier, wyłożona przez x. Józefa Osińskiego, Scholarum Piarum” (Warszawa, 1784).

W książce tej, po wytłumaczeniu zasad fizycznych, które pozwalają na wznoszenie się w powietrze i po zaznajomieniu czytelnika z budową balonów, zastanawia się x. Osiński nad możliwością zorganizowania stałej powietrznej komunikacji pomiędzy Warszawą i Krakowem!... Pamiętajmy, że to się dzieje sto pięćdziesiąt lat temu!...

## Balony powietrzne zamias... furmanek!

Mówi x. Osiński:

— „Według ostatniego rachunku maszyna leksza jest od powietrza 20200, więc na nią możnaby ładować towaru przynajmniej 100 centnarów, czyli funtów 16000 (centnar u nas waży funtów 160, reszta zostawuję na lutowanie) i te od miasta do miasta przewozić, przeto koszt na nią łożony z zyskiem wróciłby się. Bo furmanowi za przewiezienie centnara towaru z Krakowa do Warszawy płaci się zł. 12, więc od sta centnarów płaci się 1200, niech maszyna w Roku jednym z Warszawy do Krakowa poyedzie dziesięć razy i tyleż razy z Krakowa do Warszawy, więc w roku przewiezie towaru 2000 centnarów, od których płaci się Furmanom 24000, przeto w Roku tyleby na niej zyskiwano; imby zaś częściej chodziła, tymby więcej zysku przynosiła. Oprócz tego służyłaby do prędkiego towarów przewożenia, bo gdyby wiatr był pomyślny, a mocny, w jednym dniu mogłaby stanąć z Warszawy w Krakowie“...

W niedzielę, 15 b. m., rozpoczęły się w Warszawie na lotnisku Mokotowskim drugie skolei, odbywające się w Polsce, międzynarodowe zawody balonowe o puchar Gordon-Bennetta.

W roku 1905 wydawca „New York Herald”, James Gordon-Bennett, przeznaczył 50.000 franków na nagrody w zawodach balonów wolnych. Za 12.500 franków nabyto puchar i przeznaczono 3 nagrody pieniężne po 12.500 fr. dla zwycięzców. Puchar Gordon-Bennetta zdobyć mógł ten balon, który w prostej linii od startu do lądowania przeleci największą odległość. Po trzykrotnym zwycięstwie jednego balonu, puchar przechodzi na własność aeroklubu tej narodowości, która zwyciężyła w zawodach.

W pierwszych powojennych zawodach balonowych w 1924 r. zwyciężyła Belgja. W dwa lata później — Stany Zjednoczone Am. Półn., długo nie dające sobie wydrzeć pierwszeństwa, bo dwukrotnie zdobywając puchar na własność. Skolei zwyciężyła 5 razy Belgja, dwukrotnie Niemcy, dwa razy Szwajcjarja, raz Francja i ostatnio dwukrotnie Polska.

Pierwszymi polskimi zwycięzcami zawodów balonowych byli w roku 1933 w Chicago kpt. Franciszek Hynek i por. pilot Zbigniew Burzyński. Długość ich lotu (trwającego 7 dni) na linii Chicago—Detroit wynosiła 1361 klm.

W roku 1934 ci sami piloci, po wystartowaniu z Warszawy 23 września, wylądowali w dwa dni później w Sowieciech, w okolicach Woroneża, przelatując 1300 klm. Zarówno pierwszy, jak i drugi raz lecieli oni na balonie „Kościuszkę”, polskiej konstrukcji, wykonanym w polskich zakładach technicznych.

W roku bieżącym w zawodach o puchar Gordon-Bennetta brało udział 13 balonów, reprezentujących 7 państw: Niemcy (2 balony), Belgję (2 balony), Szwajcjarję (2 balony), Stany Zjednoczone (1 balon), Francję (2 balony), Holandję (1 balon) i Polskę (3 balony).

Jeden z balonów belgijskich pilotował znakomity rekordzista balonowy belg Demuyter, holandczyca zaś lecieli na balonie polskim „Toruń“.

Na otwarcie zawodów przybył Prezydent RP prof. Ignacy Mościcki z Małżonką w otoczeniu premiera W. Sławka i całego korpusu dyplomatycznego. Na dwie godziny przed rozpoczęciem zawodów — wszystkie miejsca na trybunach, zbudowanych na ogromnym Polu Mokotowskim, były wysprzedane.

Ksiądz Osiński spopularyzował na gruncie polskim zagadnienie lotów powietrznych, przyczynił się do powstania ruchu badawczego i popchnął wielu na drogę wynalazków.

## Loty w Warszawie 150 lat temu

Właśnie w roku wydania broszury księdza Osińskiego, w roku 1784, niejaki Okraszewski puszczał w Warszawie z Krakowskiego Przedmieścia balony własnej konstrukcji. Król Stanisław August żywciliwie i z zaciekawieniem przyglądał się próbom opanowania powietrza i popierał poczynania polskich pionierów lotnictwa. Nietylko uczeni i wynalazcy myśleli o lotach powietrznych: zapanowała w Warszawie swego rodzaju moda na projekty i fantazjowanie, czego odzwierciedlenie znajdziemy w poezji Trembeckiego.

W roku 1788 przyjechał do Warszawy znakomity francuski lotnik Blanchard, — pierwszy, który na balonie przeleciał przez kanał la Manche. Pobyt aeronauty francuskiego w Warszawie elektryzował całe społeczeństwo: loty, których dokonał nad Warszawą stały się największą sensacją dnia, tem bardziej, że odbywały się i loty z pasażerami. Pierwszym Polakiem, który oderwał się od ziemi i poznał rozkosz lotu, chociaż tylko w gondoli balonu, był Jan hrabia Potocki (1761—1815), znakomity podróżnik i historyk.

Ku czci Blancharda z rozkazu króla został wydany medal. Na jednej stronie — popiersie zwycięzcy przestworzy i jego imię: Ioannes Petrus Blanchard. Na drugiej — wznoszący się w powietrze balon i wymowny napis: Impavidus sortem non timet Icarium. I data: Varsoviae, MDCCLXXXVIII.

O tak! Odważny nie lęka się losu Ikarowego, raczej pragnie go, bo piękna jest, choć jakże tragiczna, śmierć ze złamanymi skrzydłami!...



# 1 „pod gazem”

W momencie otwarcia zawodów, podczas wykonania „Pierwszej Brygady”, wypuszczono kilkaset gołębi pocztowych.

W chwilę potem wzbija się w górę balon „Gopło”, mający wskazać kierunek wiatru. Wśród zawodników rozpoczyna się dyskusja na temat „dobroci” wiatru.

— Każdy wiatr jest dobry, byle tylko wiał — rzuca niefrasobliwie kpt. Hynek, z którego miny już widać, że jest z wiatru zadowolony.

Rozpoczyna się start. Dla wielotysięcznej rzeszy widzów najważniejszym momentem było wzbijanie się w przestworza sławnego „Kościuszki”.

— Serdecznie pozdrawiam Was! Dowidzenia! wola z kosza kpt. Hynek. Nie martwcie się, jeśli będę ostatni!

Wiatr słabnie z każdą chwilą.

O godz. 17 minut 15 odleciał w nieznaną ostatni zawodnik.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej z otoczeniem opuszcza lotnisko.

Kule, jak „pod gazem” powionęły hen, w nieznaną przestrzeń, oddając się na łaskę i niełaskę pogodnego nieba.

Jeszcze je widać na horyzoncie, jeszcze kołyszają się flagi, zawieszane na koszach i wesoło żegnają zebrany tłum — piloci. Potem — niebo pochłania

wszystko. Gina.

— Hynek, po trzecie zwycięstwo!

— Hynek, po puchar na własność!

— Hynek! Hynek! krzyczy rozentuzjasmowany tłum jeszcze długo zanim „Kościuszko” kołysze się nad polem.

Ale wyciąg rozpoczął.

Dobrego wiatru!!!

## Bezapelacyjne zwycięstwo polskich balonów

Polski balon „Warszawa” lądował przy stacji Flonowo na linii kolejowej Borysgolebsk — Stalin-grad (SZRR).

Długość jego przelotu wynosi 1500 km. „Belgica” z Domuyterem przerwała lot w okolicach Rostowa nad Donem, przelatując 1400 kilometrów.

„Deutschland”, balon niemiecki o podeszłym wieku, lądował u nas w Łotwie w Kemernie pod Rygą. Przeleciał zaledwie około 600 klm.

Drugi balon („Zürich”), który lądował w Łotwie w odległości 28 klm od Rygi, należy do szwajcarskiej ekipy balonowej. Przeleciał on 580 klm.

Inny balon niemiecki „Alfred Hildenbrandt” oraz balon amerykański „U. S. Navy” wylądowały na Białorusi Sowieckiej, a więc w stosunkowo niewielkiej odległości od Warszawy, wynoszącej 500—600 klm. Również balon belgijski „Bruxelles” wylądował



wał w Białorusi Sowieckiej, osiągając 660 klm. Według ostatnich wiadomości pierwsze dwa miejsca w zawodach o puchar Gordon-Bennett'a zdobyły polskie balony, trzecie — belgijski i czwarte znowu polski. Nagroda więc dwukrotnie przedtem zdobyta przez Polaków, pozostaje w Polsce. Szczegóły w następnym numerze „Naszego Życia”.

## M/S „Piłsudski” wyruszył do Ameryki

Chłuba polskiej marynarki handlowej, motorowy statek transatlantyczny, nazwany imieniem Wielkiego Wskrzesiciela Niepodległej Polski, rozpoczął pierwszą swoją podróż przez ocean, zdążając do Ameryki, jako największy okręt polskiego Towarzystwa Okrętowego Linja Gdynia — Ameryka.

Nowoczesna konstrukcja tego statku, jego potężne wymiary, harmonijne kształty, przepiękna dekoracja wewnątrz oraz doskonale rozplanowanie, wygodne pomieszczenia i różnorodnie urządzenie, przeznaczone dla pasażerów, stwarzają razem całość, wzbudzającą podziw i zachwyt.

Długość statku wynosi 160,4 metra, szerokość 21,5 metra, wysokość 11,43 metra, a pojemność brutto 14.400 ton.

Statek posiada 7 pokładów i ogółem może po-

mieścić przeszło 1000 osób, w czym 371 pasażerów klasy turystycznej, 402 klasy trzeciej i 260 ludzi załogi. Szybkość statku, poruszanego dwoma potężnymi silnikami Deizla, wynosi około 20 węzłów. M/S „Piłsudski” jest zatem w chwili obecnej najszerszym statkiem turystycznym na Atlantyku, który przestrzeń między Gdynią a New Yorkiem przebywa w 8½ dni.

Na statku znajdujemy najbardziej nowoczesne urządzenia, mające na celu udogodnić i ułatwić podróż tym wszystkim, którzy statkiem podróżować zechcą.

A więc znajdujemy na nim cudowną werandę, otwierającą szeroką perspektywę na morze, pływalnię, wspaniałe sale sportowe, bar dla użytku sportowców i t. d.

Statek „Piłsudski” posiada tylko dwie klasy: turystyczną i trzecią. Urządzenie kabin, zarówno w klasie turystycznej, jak i trzeciej, jest pierwszorządne i wygodne. Wszystkie kabiny zaopatrzone są w wodę bieżącą ciepłą i zimną. Na statku znajdują się sale towarzyskie, teatr, kaplica, salony dla pań, czytelnia, pokój dziecienny, kina, drukarnia okrętowa, kuchnia, radio i t. d. Poszczególne pokłady są połączone między sobą wygodnymi schodami oraz elektrycznymi windami. Do porozumienia się służy poza tem 60 telefonów.

Statek zaopatrzony jest w potężną instalację radiową oraz we wszystkie najnowsze wynalazki, zapewniające maksymalne bezpieczeństwo i pełnię wygod podczas podróży morskiej. Architektura wnętrza statku, jego umeblowanie i urządzenia prak-

tyczne łączą celowość z prawdziwą estetyką polskiej sztuki dekoracyjnej.

Kapitanem statku jest wytrawny marynarz p. Mamert Stankiewicz.

Przez drogę trzeba karmić podróżnych i to karmić dobrze. Polskie statki mają już na całym świecie wyrobioną opinię, iż kuchnia jest wyborowa i potrafi zadowolić podniebienie najwybredniejszego smakosza.

Zajrzyjmy więc do spiżarni „Piłsudskiego” i spojrzymy na „niewielki zapasik”, jaki przygotowano został na pierwszą przejażdżkę:

5.000 kg. mięsa, 1.400 kg. wędlin, 5.000 sztuk drobiu, 2.500 kg. ryb, 6.000 kg. różnych jarzyn, 70.000 sztuk jaj, 7.000 kg. kompotu, 6.000 kg. owoców, 1.000 kg. serów, 1.000 puszek mleka skondensowanego, 3.000 kg. cukru, 400 kg. kawy i herbaty, 600 kg. soli i przypraw korzennych.

Niezapomniano też i o pokarmach „płynnych”, a więc 2.600 butelek wódek i win, 200 beczek piwa; a dla abstynentów 3.000 butelek lemonjady.

Zapasu dopełnia 140.000 sztuk papierosów i cygar.

Porcyjka niezła, a w dodatku tak obliczona, że po powrocie do Gdyni, znowu trzeba będzie napełniać spiżarnię.

Należy nadmienić, że Linja Gdynia — Ameryka, której centrala mieści się w Warszawie przy placu Małachowskiego 4, posiada swoje oddziały i generalne agencje we wszystkich większych miastach Europy i Ameryki.

W Rydze oddział Linji mieści się przy ul. Smilszu 23/25.

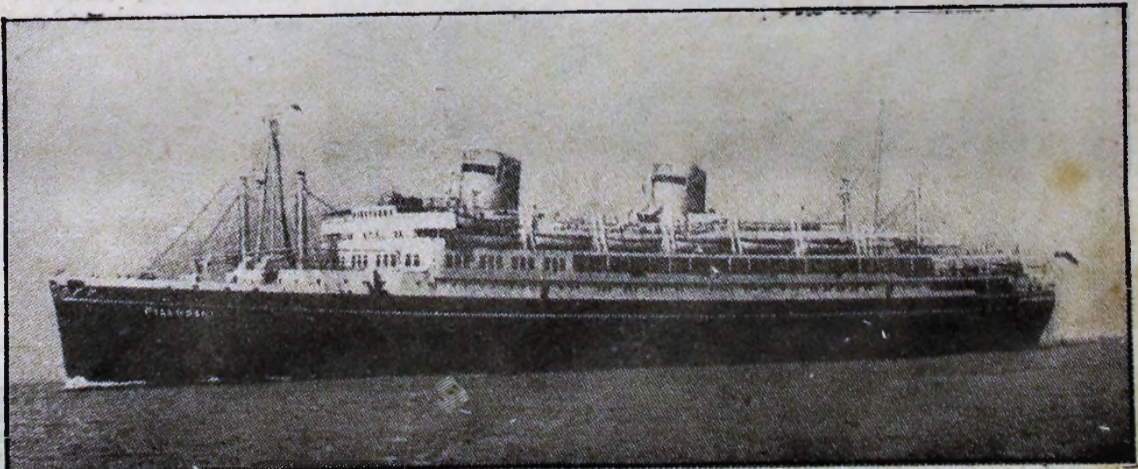
## Polski wysiłek w zdobywaniu przestworzy

Polska wkroczyła na szlak Ikarowy jednocześnie z Francją, wyprzedzając inne narody. Warunki polityczne nie pozwoliły na rozwinięcie wszystkich sił — upadek państwa i długa niewola sparaliżowały szlachetne wysiłki i uskrzydliły nie technikę, lecz poezję polską. Ale w okresie zbliżania się wyzwolenia i z chwilą odrodzenia państwa zrównała się Polska do lotu starając się nie pozostać w tyle za innymi narodami.

Światu całemu dała Polska prof. Stefana Drzewieckiego, wielkiego uczonego, który obok innych nielicznych uczonych różnych narodów, zakładał podwaliny pod nowoczesną naukę lotniczą. Słynne polskie aparaty polskich konstruktorów RWD zdobyły uznanie Europy i odniosły zdecydowane zwycięstwo na challenge'u...

Imiona sławnych polskich lotników są wszystkim Polakom dobrze znane, — nie trzeba wymieniać ich, aby uświadomić sobie, iż posiadamy pierwszorzędnych pilotów.

Poza lotnictwem w Polsce niepodległej zrodziła się i doskonale się rozwija inna gałąź lotnictwa: szybownictwo. — Pierwszy polski konkurs lotów na aparatach bezsilnikowych, zorganizowany w r. 1923 na zboczach Tatr, skupił zaledwie 9 aparatów. W roku 1925 w Gdyni do zawodów stanęło przeszło 20 aparatów. Wielka grupa entuzjastów szybownictwa, studentów Politechniki Lwowskiej zapaliła innych do czynu, doprowadziła do znalezienia doskonałych terenów i stworzenia słynnego dziś szybowiska w Bezmiechowej. Studenci Politechniki Warszawskiej poszli w ślad za kolegami lwowskimi — i oto dziś już mamy setki szybowców polskiej konstrukcji, — piloci zaś osiągają całkiem poważne wyniki.



M/S „Piłsudski” w przededniu swej pierwszej podróży przez ocean

# Kącik kobiecy

Pani Celina radzi

## Wpływ imienia i barw na charakter dziecka

Od wieków egzystuje pono teoria, według której imię, nadawane niemowlęciu, kształtuje później jego charakter i staje się jednym z głównych czynników postępowania.

Przybývá np. na świat chłopczek. Rodzice pragną, aby wyrósł na szlachetnego, śmiałego i dobrego człowieka... ale dają mu na imię — Jakób! Wszystko zostaje popsute.

Chłopak w miarę, jak dorasta, staje się coraz bardziej skryty, tchórzliwy i skąpy, gdyż cechy te przechodzą na niego z nadanego... imienia. Takim właśnie musi być Jakób!

W jakim więc sposób ustrzec się tej tragicznej pomyłki? — zapytają rodzice, zrozpaczeni swem nieuświadomieniem.

W Ameryce, w kraju wszelkich doskonałości, omyłki podobne nie będą się już zdarzały! Przed paroma miesiącami opuścił prasę podręcznik Amerykańskiego T-wa Metapsychicznego. Znajduje się w nim długa litania imion męskich i kobiecych z najszczegółowszym spisem cech, walorów i charakterystycznych przymiotów każdego. W dodatku cały szereg praktycznych i trafnych uwag, czem się powodować przy ich wyborze.

Następnie śpieszymy zakomunikować, że według rad i wskazówek tego błogosławionego t-wa amerykańskiego, dowiadujemy się, że na kształtowanie usposobienia u dzieci w ogromnym stopniu wpływa kolor ubrań, które noszą w zaraniu dzieciństwa.

Eksperymenty, przeprowadzane wśród dzieci (w

pewnej szkole amerykańskiej), dają niezwykle ciekawe rezultaty: dziewczynkę, wyjątkowo swobodną, wiecznie uśmiechniętą i radosną, zaczęto naraz ubierać w czarne sukienki, płaszczki, czapeczki. Już po paru dniach dziecko straciło zupełnie całą swą ruchliwość i śmiałość... czuło się nie w swojej skórze.

Kolor, najbardziej zalecany dla dzieci — „budzący najszlachetniejsze uczucia, wytwarzający pogodę ducha i zdolność do... ofiarności“ — to kolor błękitny, aż do granatowego odcienia!

— „Ubierajcie dzieciarnię i młodzież tylko w granatowe mundurki! Pokoje dziecięce i szkolne niech mają błękitne ściany i jasne meble, kryte niebieskimi kretonami; tego samego koloru niech będą kołderki, firanki, piżamki i drobiazgi toaletowe“, — zwraca się do współczesnych rodziców nowojorski „metapsychjatra“ — „a przekonacie się, że zło ustąpi miejsca dobru, że wychowa się pokolenie szlachetniejsze, wspaniałomyślniejsze, a więc i świat stanie się lepszy!“

Wiadome jest, że wszystkie sportowe kluby amerykańskie, wszystkie organizacje robotnicze oraz związki polityczne wprowadziły przymusowo granatowe uniformy i granatowe... krawaty.

Kolor ponsowy, przeciwnie, wnosi: zawiść, kłótnie, zemstę, a nawet nienawiść. „Wstrzegajmy się ubierać dzieci na czerwono! Wychowamy złych, niedobrych ludzi!“ — tak głosi współczesny apostoł.

Konfitura z rajszych jabłuszek. Na kilogr. owoców bierze się półtora kilograma cukru. Jabłuszka rajska przed smażeniem trzeba ponakłuwać wykałaczką, wrzucając je do zimnej wody zakwaszonej kwasem cytrynowym, aby nie straciły koloru.

Po nakłuciu wszystkich jabłuszek wyjmujemy z wody, rzucamy na syrop i smażymy dopóki syrop nie nabierze odpowiedniej gęstości. Gdyby syrop zwodniał w słoikach, trzeba go zlać, dodać 200 gr. cukru, przesmażyć, wyszumować i wystudzonym zalać jabłuszka. — Uważać, w smażeniu, aby się jabłuszka nie rozgotowały.

Drugi sposób smażenia polega na sparzeniu ich wrzątkiem (trzyznać po zalaniu wodą wrzącej kwadrans pod przykryciem). Zcedzić wodę, osuszyć owoc i smażyć, jak wyżej.

## Zaczadzenie

Zaczadzenie wywołane bywa najczęściej gazem świetlnym lub czadem, ułatwiającym się z zagrzanego pieca. Czad ulatnia się z pieca do izby, gdy wentylacja kominowa jest nieodpowiednia i gdy węgla się niedopalił a przedewszystkiem, gdy przedwześnie zamknięto się zasuwę w kanale łączącym piec z kominem. Ponieważ nieostrożne obchodzenie się z tą zasuwą już bardzo często wywołało śmiertelne zaczadzenie domowników, umieszczanie jej w przewodzie prowadzącym do kominu jest ustawą wzbronione.

Ludzie oddychający powietrzem zaczadzonym ulegają odurzeniu, oddech bywa utrudniony, tętno nieregularne, wkońcu następuje utrata przytomności, chorzy popadają w omdlenie i w kurce a ostatecznie następuje śmierć, jeżeli wczas nie nadejdzie pomoc.

Zabiegi ratownicze polegają przedewszystkiem na szybkim usunięciu chorego z miejsca zaczadzonego i na przeniesieniu go na świeże powietrze. Ratujący winien kierować się wielką ostrożnością, by sam nie uległ zatruciu. Jeżeli wypadnie chorego usuwać z izby napełnionej czadem węglowym, staramy się najpierw wywołać w izbie silny przewiew. W celu przewietrzenia izby otwieramy więc drzwi i wybijamy od zewnątrz szyby w oknach posługując się ewentualnie drabiną lub długimi tyczkami. Jeżeli wytworzenie przewiewu sposobem powyższym jest niewykonalne, nawiązuje sobie ratujący chustę, zmoczoną wodą lub octem, przed nos i usta i zaczerpnąwszy przed wejściem do zaczadzonej izby powietrza, otwiera drzwi i szybko przebiega do najbliższego okna i otwiera je lub wybiją w niem szybę. Zaczerpnąwszy przez wychylenie głowy poprzez otwarte okno ponownie powietrza, przebiega do następnych okien, które również należy otworzyć. Tymczasem usuwamy chorego z izby.

Do izby, przepełnionej gazem świetlnym, nie wolno wchodzić z palącą lampą, świecą, lub zapalniczką, gdyż wywołamy eksplozję. Pociemku podbiegamy do okna i staramy się wywołać przewiew.

Zaczadzonego, ułożonego na świeżem powietrzu, poddajemy zabiegom sztucznego oddychania. Zabieg ten wykona najlepiej lekarz, którego tymczasem należy przywołać.

## „Pani Domu“ — dwutygodnikiem

Wychodzący dotychczas w Polsce miesięcznik „Pani Domu“, poświęcony sprawom kobiecym, przekształca się od 1 października na dwutygodnik.

W ostatnim numerze tego cennego pisma znajdujemy artykuły, poświęcone dzieciom, organizacjom gospodarstwa, służbie domowej, modzie, mieszkaniom i t. d.

Opisy praktycznych domowych sukien dla pań i dla dzieci, sprzętów i innych rzeczy — uzupełniają to ciekawe dla każdej kobiety wydawnictwo.

Adres redakcji i administracji „Pani Domu“: Warszawa, Nowy Świat 9.



## Kobiety na Wschodzie

Kobiety na Wschodzie pod wpływem zachodniej kultury szybko emancypują z dotychczasowych przesądów, które przesiąknęły było ich życie.

Na zdjęciu kilka twarzy tych kobiet już całkowicie lub częściowo z europeizowanymi.

## Molly Reizniek

Lekcje gry na fortepianie i akompaniament  
Ryga, Merkela i. 6, m. 12

Tel. 28872

# AWANGARDA KOLUMNĄ MŁODYCH

## Rada Naczelna ZPMK

W niedzielę, dn. 15 września r. b., w Daugawpilsie odbyło się konstytucyjne posiedzenie Rady ZPMK.

Zebrań wobec przedstawiciela władz zagaił prezes Związku, odczytując na wstępie porządek dzienny i tekst pozwolenia na odbycie Rady, zaakceptowane przez prefekturę.

W zagajeniu mówca krótko omówił formalną stronę posiedzenia w oświetleniu odpowiednich paragrafów statutu Związku oraz wyraził nadzieję, że licznie przybyli prezesowie filij, godnie spełnią swój obowiązek, jako reprezentanci poszczególnych terenów.

Skolei przystąpiono do wyborów stałego prezydium Rady. W głosowaniu tajnym jednogłośnie prezesem Rady został obrany długoletni prezes byłej naczelnej polskiej organizacji w Łotwie p. Jarosław Wilpiszewski. Wiceprezesem Rady został p. Leon Salcewicz, sekretarzem p. Bolesław Leonowicz.

Po dokonaniu obiorze prezydium, prezes Związku ustąpił miejsce przewodniczenia obradom nowoobranemu prezesowi Rady, który wygłosił przemówienie na temat konsolidacji i dobrej woli wszystkich Polaków w Łotwie ze szczególnym uwzględnieniem młodego pokolenia — jego potrzeb i roli, jaką w życiu społecznym ma przed sobą do spełnienia.

Następnie przystąpiono do części sprawozdawczej. Każdy z prezesów odczytał przygotowany referat o pracy i warunkach rozwoju w reprezentowanej przez się filii.

Ta część posiedzenia pod każdym względem wypadła imponująco: piętnaście referatów w rzeczowym ujęciu, z podaniem faktów i liczb, z uwzględnieniem strony materialnej filij, z naświetleniem ideologicznych warunków bytu młodzieży polskiej

na poszczególnych terenach, dały obraz wspaniały i rzadko w naszych warunkach spotykany. Szczere uznanie należało się prezesom filij ZPMK za spełnienie swego zadania.

Po referatach terenowych został wygłoszony półtóra godzinny referat przez prezesa Związku, w którym ten ostatni szeroko naświetlił rozwój i dotychczasową działalność Związku.

W referacie swoim omówił mówca poszczególne działy pracy w kolejności sześciu referatów istniejących przy ZPMK: 1. referat organizacyjny, 2. wychowania religijnego, 3. kulturalno oświatowy, 4. gospodarczy, 5. wychowania fizycznego, 6. prasowy oraz sekretariat Zarządu Głównego.

Po sprawozdaniu Zarządu głos zabrał przewodniczący Rady przemawiając na tematy aktualne dla ZPMK ze szczególnym zwróceniem uwagi na udział młodzieży w pracy publicystyczno-literackiej w jedynym piśmie polskim w Łotwie „Nasze Życie”.

Mówca wyraził uznanie dla działalności młodzieży w tym zakresie oraz wyraził przekonanie, że współpraca szerokich mas młodzieży z piśmie będzie jeszcze większa niż dotąd, jak również odwołał się do kol. kol. prezesów z prośbą o pomoc w jednaniu nowych prenumeratorów.

Po przemówieniu p. J. Wilpiszewskiego prezes Związku podał obecnym plan pracy, obowiązujący wszystkich członków ZPMK. W planie uwzględnione zostały wszystkie agendy Związku ze szczegółowym opracowaniem możliwości i metod, działalności ZPMK.

Po złożeniu przez przewodniczącego podziękowania uczestnikom obrad za liczne stawienie się oraz sumiennosc i rzeczowosc w obradach — posiedzenie Rady zostało zamknięte.

rywecznych pogadanek, jednogłosowych śpiewów, robót ręcznych, wspólnego czytania bardziej ciekawych artykułów... A jeśli i tu odczuwa się brak kierownictwa, to naśladowujmy zasadę żołnierską podczas utraty wodza, a mianowicie, każdy poczuwający się w obecnej chwili do roli przodownika musi zdecydować czynność ogółu. Ogół zaś przez swą skłonność do poddawania się sugestji niewątpliwie ulegnie jego woli i będzie kontynuował rozpoczętą inicjatywę.

Chodzi najwięcej o to, aby w chwilach przebywania w świetlicy stworzyć towarzyskie i serdeczne otoczenie, gdzie parę ciętych słów, nieduża rozprawa na temat przygodny, odtworzenie zapomnianej piosenki mogą wielce zaważyć na ujawnieniu i ujednostajnieniu zapatrywań nas obchodzących. Wiemy dobrze, że człowiek w odosobnieniu żyć nie może i ciągle szuka obiektu swych tęsknot. Takie dążenie należy wykorzystywać, podsuwając nasze bogate skarby, łączące nas w jedną całość. A zachowanie całości jest naszym pierwszym postulatem, gdyż nie nadaremnie czołowe hasło nawołuje do wiązania, lecz nie usuwania jałowej masy. Psychika ostatniej jest dobrze znaną i swą odrębnością stwierdza trudności wynikające z podporządkowania się przepisom kierownika sekcji i tembardziej wymaganiom twórczej pracy.

Stąd stajemy przed wyborem z dwu możliwych bardziej korzystnego systemu: 1) rozpoczęcia pracy w świetlicy w oparciu o świadomość i zamiłowanie członków, 2) masowego przerabiania nasuwającego materiału.

Pierwszy, wymagający podziału na sekcje, przy naszych prowincjonalnych warunkach z braku inicjatywy przekształca się w parodię, o czym sędzę z już nabytego doświadczenia. Jednocześnie rozdrobnienie i tak zazwyczaj nieobfitującego w siły wybuchowe organizmu, doprowadza do zniechęcenia się mniej czynnych komórek i szukania nowych ciekawień.

Powyższe przyczyny zmuszają poniekąd przystępować do pracy hurtem, a z tego powodu każdorazowo zastanawiać się nad dobozem materiału, który mógłby ogarnąć i połączyć zaciekawienia wszystkich. W tem napotyka się największą trudność, ale bynajmniej nie stwierdzającą zupełnego braku widoków na uzyskanie pozytywnych wyników podjętej odważnie i zdecydowanie pracy.

Leon Mozalewski

## Jeszcze o świetlicach

W krótkich uwagach o (niedającym się nigdy do zupełnego ogarnięcia) zagadnieniu, mam zamiar narzucić lekki kontur, wymagający, oczywiście uzupełnień. W tym celu apeluję do wszystkich kolegów, aby zechcieli nawiązać kontakt duchowy z naszą wciąż pulsującą „Awangardą” i wypowiedzieli się na temat tak propagowanej, lecz mało skutecznianej działalności świetlicowej. Wszyscy przecież rozumiemy dokładnie, że ze szlachetnego starcia zdań i poglądów możemy zawsze wydobyć korzystną iskrę zapala. Niech więc każdy, kogo nasze wspólne zmagania obchodzą, nie zaniecha milczeniem mego skromnego apelu!

Nasamprzód muszę podkreślić, że akcja świetlicowa, jak już sama nazwa wskazuje, należy do działalności oświatowej. Stąd powstaje pierwsza wątpliwość: do kogoż właściwie ta działalność musi być skierowana? Do słuchacza wyższej uczelni, do maturzysty, do ucznia szkoły podstawowej? Odczuwam już odrazu pewne zwątpienie kolegów, co do obiektu omawianej działalności. Przecież wymienieni mają do dyspozycji tak doskonałe środki dla swego rozwoju intelektualnego?

Pomimo ogólnie obowiązujących norm oświatowych i awansowo nasuwanych zdobyczy kulturalnych, istnieje droga samorozwoju i samokształcenia. Kwestję samokształceniową jednak można traktować, jako rzecz indywidualną i jako rzecz przeniesioną na teren społeczny. Na nim ona przybiera pojęcie oświaty pozaszkolnej i rolę czynnika, łączącego różnicę przewagi intelektualnej, moralnej i estetycznej poszczególnych jednostek oraz ugrupowań społecznych. Napotykamy dokoła siebie olbrzymów nieraz z świadectwem w ręku, lecz z bardzo marną zdolnością samorzułnego rozumowania, którzy, przy pierwszej próbie życia, przez swą nieudolność, mogą być złamani. Nam zaś chodzi o niezłomne, świadome i rozropne jednostki. A

gdzieżby je mogliśmy uzyskać? Tylko kształtowaniem we własnej świetlicy.

Ze względu na jej wszechstronne przeznaczenie, funkcje jej na rozmaitych terenach cechować muszą pewne odmiany. Stąd już na początku chęć rozróżnić: 1) pracę, prowadzoną w sposób regularny w większych skupiskach, 2) pracę w małych osiedlach przy niedostatecznej ilości pracowników. Pierwszy rodzaj pracy jest ogólnie znany i ujęty w odpowiednich regulaminach i uchwałach. Trwożyć nas musi funkcjonowanie świetlic wiejskich i w małych miastach, które nie w mniejszej mierze muszą przyczynić się do osiągnięcia wytkniętego celu.

Rzucą się mimowoli w oczy ich rzadkie zwiedzanie i brak atmosfery, jaka musi w nich panować. Niedostatecznie duchowo zespolona młodzież oczekuje od niemych ścian, pociągających efektów, które mają miejsce dość rzadko, reszta zaś czasu upływa w codziennym współzawodnictwie o ilość wygranych partyj dwóch lub trzech nowusowców. Podobne marnotrawne zużycie światła musimy zwalczać, a z tego cały piorun zarzutów musi spaść znowuż na tych, którzy, przy całkowitem zrozumieniu znaczenia świetlicy, przyglądają się jej pustkom bądź to z lenistwa, bądź też z nadmiaru wyrozumiałości, a po wstąpieniu do świetlicy, z braku stosownych i pokrewnych osób, nudzą się i za chwilę zmykają.

Musimy tą sprawę postawić na taką płaszczyznę, aby każdy wstępujący zrzucał z siebie brak zaufania, zarozumiałości i zastosowywałby się do atmosfery, jaka obecnie panuje, a z braku jej starałby się pewnym skromnym projektem wywołać zbiorowy czyn i natężenie unysłów.

W razie trudności urządzania większych pokazów, odczytów, prowadzenia chórów, pracę w świetlicy ograniczyć należy do przygodnych i do-

## Echa powycieczkowe

Podróże należą do najmilszych przyjemności wielu ludzi. Zmiana miejsca, nowe twarze i różne, nieznanne emocje pociągają wszystkich w równym niemal stopniu. Ale bardzo niewielu z nas ma możliwość odbywania dalekich, ciekawych podróży. Te zaś nasze wyjazdy gdzieś do innego miasta, czy na wieś, zaledwie zasługują na nazwę podróży, pomimo że urozmaicają jako tako szarą egzystencję. A sposobność wyjazdu zagranicę jest czemś tak wielkiem w porównaniu ze wspomnianymi wypadkami, że choćby ta „zagranica” kilometrowo leżała niewiele dalej od jakiegoś miasta w Łotwie, wygląda już jak prawdziwa podróż. Przygotowujemy się też do niej z jakimś namaszczeniem i starannością, nieraz komieczną w zestawieniu z małą ilością dni, na które się wybieramy. Ale ktożby tam przed wyjazdem myślał o powrocie! Terminowo najbliższy, jest jeszcze daleki, bo dzieli go od nas nieprzeżyte wypadki, niedoznane wrażenia. Będą! O nich się tylko myśli.

Tegoroczna wycieczka do Polski była dla nas taką wielką podróżą. Z przygotowaniem do niej złączyliśmy tyle miłych wrażeń, tyle nadziei i odświętnych spodziewań, że nie było w nas miejsca na codzienność.

Teraz jest już po wycieczce. Minęła, jak coś bardzo dobrego, b. milego. Trwała o wiele krócej, niż dni oczekiwań na nią. I nie chciało się ploszyć słowami tego, co było. Ale i bez słów to już mija, odchodzi na plan dalszy, ustępuje miejsca wraz

(Dok. ścieżka na str. 12).

z Rygi

## 150-cie kościoła Matki Boskiej Bolesnej

Uroczysty obchód jubileuszu 150-lecia kościoła Matki Boskiej Bolesnej w Rydze odbędzie się w dniu 22 września b. r.

Kościół ten swego czasu przez przeszło 100 lat był jednym domem Bożym w Rydze załatwiającym potrzeby katolików miejscowych. W kościele tym przed 15 laty celebrował nabożeństwo obecny Papież, Pius XI który wtedy gościł przejazdem w Rydze.

Uroczystość 150-lecia obchodzona będzie w dniu, w którym do Łotwy przybędzie przedstawiciel Watykanu, monsignor Arrata, następca ś. p. zmarłego nuncjusza A. Cechini'ego.

Zamieszczone zdjęcia przedstawiają kościół Matki Boskiej Bolesnej tak, jak on wygląda obecnie (zdjęcie mniejsze), i tak jak ta świątynia wyglądała przed 150 laty (duże zdjęcie na dole).



Tak wygląda kościół M. B. B. w Rydze obecnie, w roku, w którym obchodził jubileusz 150-lecia swego istnienia

## „Reduta“ radzi i walczy

W niedzielę 22 września b. r. o godz 16 w lokalu Domu Polskiego przy ul. Jezusbasznias 3 odbędzie się nadzwyczajne Walne Zebranie sp. kl. „Reduta“.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie.
2. Wybory prezydium zebrania.
3. Odczytanie protokołu poprzedniego Walnego Zebrania.
4. Sprawozdanie ustępującego Zarządu.
5. Wybory nowego Zarządu.
6. Sprawy bieżące.
7. Wolne wnioski.

„Reduta“ — LAS 0:0

W niedzielę 15 września rozegrano mecz piłki z Daugawpilsu

## W Polskiem T-wie Kredytowem

W sobotę, 14 września r. b., odbyło się nadzwyczajne Walne Zebranie członków Daugawpilskiego T-wa Kredytowego, na którym został odczytany protokół rewidenta Tautas Banka o wynikach przeprowadzonej rewizji w T-wie. Walne Zebranie określiło pozatem kredyt członkom i osobom praw-

nym. Na kandydatów do Zarządu zostali obrani pp. W. Wilczyński i P. Daukste, do Rady pp. N. Wierzbicki i I. Zajkowski.

Zebraniu przewodniczył p. E. Butnicki sekretarował p. W. Batiński.

## W Towarzystwie Rolniczem

W niedzielę, dnia 15 września r. b., odbyło się posiedzenie Zarządu Centralnego P. T. R., na którym zostały między innymi poruszone sprawy perjodycznego zamieszczania w piśmie „Nasze Życie“ okólników, dotyczących życia T-wa, jak również zwrócenia się powtórnie do Izby Rolniczej w

sprawie uzyskania zezwolenia na udzielania pomocy agronomicznej swoim członkom, ponieważ, jak wiadomo, z dniem 23 kwietnia r. b. wszystkie T-wa rolnicze, które nie uzyskają zezwolenia od Łotewskiej Izby Rolniczej — są pozbawione udzielania porad swoim członkom w zakresie agronomicznym.

## O potrzebie zgody i jedności

(El) Kilkakrotnie podejmowane próby nawiązania współpracy pomiędzy daugawpilską „Harfą“ a filją ZPMK niestety, do dzisiaj zostały bezskuteczne. Nie chcę narazie szczegółowo rozpatrywać przyczyn tego, nie mogę jednak nie zaznaczyć, że najgłówniejszą z nich była niechęć pewnych osób, które usiłowały wmówić, że współpraca nie będzie osiągnięta, gdyż jedna ze stron dąży do „wykiwania“. W roku bieżącym wznawiamy próbę: „Harfa“, ZPMK i harcerstwo, wspólnym wysiłkiem, w końcu października, wystawiają „Dożynki“. Już od paru tygodni są przeprowadzane próby śpiewu i

tańców ludowych. O ile tej pracy nie przerwie niewytłumaczalny fanatyzm niektórych działaczy społecznych, nie mogących w dalszym ciągu zrozumieć potrzeb współpracy i usiłujących, podobnie jak w ub. latach, psuć sprawę — będzie to niewątpliwie pierwszy realny krok ku przeprowadzeniu zamierzonych celów. Potrzeba współpracy jest palącą, tembardziej w obecnym okresie, należy to zrozumieć wszystkim i zgodnie wziąć się do dzieła, odrzucając dotychczasowy antagonizm, nierzeczowy i bezpodstawny.



Tak wyglądał kościół Matki Boskiej Bolesnej w Rydze 150 lat temu

## Echa powycieczkowe

(Dokończenie ze str. 11)

niom innym, dzisiejszym. W związku z tem budzi się jakiś żal, że te wspomnienia przeszły już ciuchtko w przeszłość. I chce się jeszcze raz do nich wrócić — słowami. Dobrze jest bowiem spojrzeć od tak, z odległości, na wydarzenia minione — wydają się wprawdzie jakieś inne, mniej ważne, ale w streszczeniu są wyraźniejsze, zrozumialsze.

Dla jednych ta wycieczka była zwykłą sobie podróżą — nie poraz pierwszy nie raz ostatni odbywaną, inni natomiast nigdy jeszcze nie brali udziału w podobnym wypadzie. Ale sądzę, że wszystkich jednakowo wzruszyło powitanie w Turmoncie i gdy zabrzmiały dźwięki orkiestry — nie było ani jednej chyba duszy, w którejby się te oowitalne melodie nie odbiły wrażeniem. W uczuciu tem było i rozrzewnienie i radość, a zarazem duma jakaś z tej Polski wolnej i wielkiej, na której ziemi staliśmy. Jakaś dziewczynka podaje przez okno wagonu bukiet róż komuś, byle komu, tak, jak wszyscy jesteśmy witani przez wszystkich...

Po Turmoncie życie wagonowe się uspokaja. „Bywały“ szukają wygodnych legowisk, ci inni nętują skrzętnie mijane stacje, bo dla nich to jest jeszcze ważne. W różnych przedziałach — różnie i wesoło, i sennie, i nudno. W jednym tylko gwar

## z Daugawpilsu

### ZPMK i „Harfa”

#### Zabawa w „Harfie”

(th) W sobotę, 14-go b. m., w Domu Polskim odbyła się zabawa taneczna, urządzona staraniem sekcji sportowej stowarzyszenia „Harfa”. Zabawa cieszyła się dużym powodzeniem i przeciągnęła się do późna w noc.

#### W sekcji sportowej „Harfy”

(Th) W sekcji sportowej „Harfy” odbywają się treningi w ciężkiej atletyce pod kierownictwem p. P. Wojciecha. Sekcja sportowa liczy 40-tu czynnych członków.

W święcie Sportu 21-go i 22-go września b. r. prócz drużyny sportowej ZPMK wezmą udział członkowie sekcji sportowej „Harfy”. W trójboju

na pań (bieg 60 m., skok w dal i skok wzwyż) weźmie udział Marja Traczumówna. W skoku w dal dla panów St. Traczum i M. Łapa. W sztafecie dla pań 4×100 J. Drozdowska, E. Katkiewiczówna, K. Dymitrowiczówna i St. Grajewska. W biegu naokoło Daugawpilsu (10 km) weźmie udział Br. Zaszczeryński.

#### Z życia sportowego

(n) Na odbywające się, jak wiadomo Święto Sportu Latgajli, sekcja sportowa ZPMK — „Lechia” obesała następujące konkurencje: trójbój kobiety (bieg 60 m., skok w dal i skok wzwyż), oraz sztafetę 4×100 m dla kobiet. Nadto w defiladzie ogólnej reprezentowaliśmy z uprawianych gałęzi sportu sekcję wodną.

## z Łudzy

### Troska o świetlicę i sekcję sceniczną

(lm) Dnia 14 b. m. odbyło się posiedzenie Zarządu miejscowej filii ZPMK, na którym członkowie zarządu podzielili między sobą funkcje, jak następuje: M. Stefanowicz — prezes, A. Drozdowski — sekretarz, A. Stefanowiczówna — skarbnik, L. Piotrowski — członek zarządu.

Ogólna ilość członków filii zwiększyła się o 8, przyjętych na ostatnim posiedzeniu Zarządu. Na rozpoczęcie pracy w świetlicy postanowiono zorganizować zebranie z odczytem. Szczegółowo omówiono dalszą pracę świetlicy, uruchomienie sekcji scenicznej oraz zespołu ludzi, opiekujących się świetlicą.

## z Jasmuizy

### Przygody na zabawie i ...kuzynki

Już 27 sierpnia dostałem kilka zaproszeń na wieczornicę filii jasmuizkiej ZPMK. Jedno było dla mnie, resztę prosiłem mnie doręczyć znajomym, co skwapliwie uczyniłem. Kuzynki, jako że krewnie, poszedłem zapraszać osobiście. Wszystkoby było dobrze, gdyż obie kuzynki, Wiktorja i Helena, wyraziły swą zgodę, gdyby nie sąsiad, który p. Helenę do siebie na kumę zaprosił. No, ale przy dobrych chęciach można wszystko załatwić. Pojechaliliśmy. Droga ode mnie do Jasmuizy daleka, to też nie bardzo mi się chciało jechać, ale po zwążeniu, że pojedą nie tylko dla własnej przyjemności, lecz i dlatego, ażeby spełnić swój obowiązek, zabrałem się z kuzynkami do bryczki. Humorek służył i nawet nie zauważyliśmy, jak przyjechaliliśmy te 16 kilometrów, dzielących nas od miejsca wieczornicy. Pomimo, że w chwili, gdy

przyjechaliliśmy sala była już przepelniona po brzegi, jednak w kase dostaliśmy jeszcze bilety w drugim rzędzie. Ale cóż za pociecha z tych biletów, kiedy miejsca wszystkie są zajęte? Musieliśmy stać w progu, trzymając w ręku te swoje bilety. A tu jeszcze w przerwie otaczają nas koledzy i znajomi, zasypując pytaniami: ilu was z Wyszek przyjechało? Odpowiadam żartem: POCO wam więcej, kiedy ci, co przyjechali muszą, stojąc na progu, bilety, uprawniające do krzesła w drugim rzędzie, w ręku piastować?

Po programie, jeden ze znajomych zaprasza do „bufetu” na wspólną herbatę. Zgadamy się chętnie. Idziemy do tego „bufetu”. Cóż, jak człowiek ma pecha, to wszystko się nie udaje. Znowu wszystkie miejsca zajęte, znowu musimy czekać w kolejce, bo „Harfa” okupowała wszystkie krzesła i stół. No, ale kto ma cierpliwość ten zawsze dopnie swego. Po godzinie byliśmy panami i, siedząc przy stole, piliśmy gorącą herbatę.

nieustanny — to Swenta, jadąca poraz pierwszy do Polski, ogłasza swoją ogromną radość z tego powodu śpiewem. Podziwu naprawdę godny jest fakt, że przez całą podróż z parugodzinną może przerwą, brzmiały te głosy ciągle silne, ciągle młode. A większe miasta Ryga, Daugawpils i inne — spały. Warszawa już gotowa na nasze przyjęcie. Ustrojona odszwieńnię w sztandary uśmiechała się łaskawie, mieszkańcy czuli się uprawnieni do większej uprzejmości.

A gdy plac Marszałka Piłsudskiego zgromadził na mszy połowej tłumy młodzieży zagranicznej — serce rosło. Ze tyle nas zdrowych, młodych i silnych. Ze Polska, która nas właśnie gościnnie przyjmuje, widzi w nas nie element zbyteczny, za granicę, państwa wylany, ale odwrotnie, ma nas za dzieci swoje, tem miłsze, że dalekie.

Przyjęcie na Ratuszu, na Zamku, pochód ulicami miasta — wszystko zlewało się w jeden akord radości rzewnej, że nie jesteśmy sami.

A potem pod żalobne ciche tony orkiestry szliśmy na Belweder. Pałac Dziadka stał opuszczone, tragicznie milczący. Pomimo naszych niemych błagań, nie zdołał wyczarować na swoim tle schyłkowej Jego postaci, nie wywołały Jej też cudne tony marsza żałobnego. Tylko niebo, jakby w odpowiedzi, załkało krótko, symbolicznie.

Niby w nagrodę, że nas zasmuciła, dała nam potem Warszawa ciekawe widowisko w Łazienkach. Obrazy z dalekiej już b. przeszłości migły nam plastycznie przed oczyma, przypominając, twierdząc. Prawdziwa uczta duchowa. A po niej cudowne pokazy rozrywkowe: balety, lódki, nad którymi unosiły się harmonijne tony, iluminacje. Chwytało się to roześmianymi oczyma, chłonęło w siebie wrażenia... W. I.

Daugawpils, we wrześniu 1935 r.

Z bólem serca musiałem wreszcie wracać do domu, bo kuzynki, jak to zwykle kuzynki, nalegać zaczęły, że już czas. Cóż, kobietom zawsze należy ustąpić, wsiedliśmy więc do bryczki i ruszyliśmy, w powrotną drogę, pomimo, że nie widzieliśmy najważniejszego: walczyka kotyljonowego.

W powrotnej drodze, jako ukoronowanie wszystkich naszych niepowodzeń, mieliśmy tragicomiczny wypadek. Zmęczone drogą i zabawą zasnęły kuzynki, nie wytrzymał i furman — zachrapał tak fatalnie, że zleciał z bryczki i omal, omal nie dostał się pod koła. No, a na mnie spadł ten miły obowiązek wieść do domu tą śpiącą kompanję. Klemens Samowicz

## NADESLANE

### Kochany Rodaku!

Wierzę Ci, że chcesz być szczęśliwym, mając pracę, a jeśli ją już i masz, to czy jednak czasem myślisz Twa nie wraca do lat młodszych, gdy dzieckiem jeszcze spędzałeś dni z rówieśnikami w szkole podstawowej? Nieraz może zazdrościsz tym, którym los pozwolił tę szkołę ukończyć. A może pragnąłbyś pójść do gimnazjum — i może myślisz, że Ciebie los pokrzywdził! Życie wezwało Cię do pracy, zabierając Ci czas, który chciałbyś poświęcić nauce. I nieraz nie możesz mieć tej pracy, którą danoby Ci, gdybyś tę szkołę podstawową ukończył, gdybyś tę naukę, tak konieczną w dniu dzisiejszym, posiadał i którą, szczerze Ci mówię, musisz posiadać!

Myślisz, że nie masz wyjścia, że, mimo Twej chęci, musisz poprzestać na tych skąpych wiadomościach, które z biegiem czasu zapominają się, bo myślisz Twa ciągle związana z pracą i troską o nią i czujesz się nieszczęśliwym? — Rodaku! Ja Cię pocieszam, radzę i nawołuję: — Idź do szkoły! Pytasz — jakiej? Kiedy? Mówisz, że czasu nie masz, że czas swój poświęcasz na zdobywanie w pocie czoła chleba czarnego? Na spotkanie Tobie idzie Polska Szkoła Wieczorowa! Szkoła, w której będziesz mógł, po godzinie pracy, zdobyć tę naukę, o której marzysz. Tam spotkasz swych braci pracy, podzielisz się swymi myślami, projektami, chęciami, tam naukę, a przez nią świat prawdy świętej poznasz...

Polska Szkoła Wieczorowa da Ci możliwość ukończyć podstawową szkołę i prawo na wstąpienie, o ile zechcesz, nawet do gimnazjum. Pomyśl — zamiast bezcelowo lub na gorzkim dumaniu spędzać wieczory, zapewnisz sobie przyszłość, będziesz mógł być dumnym ze swej pracy, która obejmie tylko 5 dni w tygodniu od godziny 6 do 10 wiecz. (sobota wolna) — przecież tę naukę dają Ci bezpłatnie, niezamownym udzielając nawet zapomóg.

Do Polskiej Szkoły Wieczorowej możesz wstąpić choćbyś nie miał ukończonej 3-ciej klasy szkoły podstawowej. Do klasy VI, V i IV przyjmują w tej Szkole na podstawie świadectwa lub egzaminów.

Jeżeli Ci cokolwiek jest nie jasne, to wstąp do kancelarii Szkoły przy Torņa iela 4 (w lokalu Polskiego Gimnazjum), któregokolwiek wieczoru (prócz sobót) od godziny 5 do 10 wiecz., a tam Ci udzielią żądanych wskazówek.

## Po zdrowie

(Korespondencja z Truskawca.)

Kiedym przybył do Truskawca, wypadło mi udać się do dyrektora zdrojowiska dra R. Jarosza. Był bardzo uprzejmy, a rozmowa przybrała niebawem charakter balneologiczny: zostałem zapytany o Kemer, przyczem p. Jarosz oświadczył, iż właśnie w Kemerii urządzania dla kąpeli siarczanych uchodzą za najlepsze w Europie. Potwierdziłem dobrą sławę naszego czołowego zdrowiska i radziłem p. Jaroszowi, by, w swej zamierzonej podróży do Estonji, zechciał odwiedzić Kemer, gdzie — nadmienilem — jest na wykończeniu duży hotel, połączony z łaźniakami, co podniesie znaczenie zdrowiska i znakomicie ułatwi kurację zimową. W dalszej rozmowie dowiedziałem się, iż kuracja, którą niedawno odbył w Truskawcu Prezydent Estonji, miała wynik wybitnie dodatni i że niedługo p. Jarosz udaje się do Tallina, celem ofiarowania p. Prezydentowi albumu pamiątkowego. Dowiedziałem się jeszcze, że do Truskawca przybyła na jakiś czas p. Rose Bailly — znana krzewicielka przyjaźni polsko-francuskiej.

Do Truskawca przybyłem po zdrowie. Komu się nadarza sposobność odwiedzenia Polski i kto jednocześnie choruje, zwłaszcza na nerki, watrebę, czy cierpi na zaburzenia w obrębie dróg moczowych — ten dobrze zrobi, obierając na miejsce kuracji Truskawiec. Położony w jednej z dolin Podgórze Karpackiego, otoczony lasami, posiada klimat zdrowy, zarazem podgórski (400 m. nad p. m.), odpowiedni niemal dla wszystkich. Środki lecznicze naturalne są obfite o różnorodności wyjątkowej.

Z szeregu źródeł, dostarczających wodę mineralną do picia wyróżnia się „Naftusia” (jest to szczawa o składzie chemicznym nader bogatym, nigdzie nie spotykany, silnie moczopędna), wciąż rozgłośniejsza wobec jej znakomitych wartości kuracyjnych. Solanka truskawiecka jest bardzo obfita w różne wartościowe pierwiastki, nasycenię pierwotne posiada niepospolicie wysokie, bo aż 23,1, to też do kąpeli używa się rozcieńczonej rozrzużaną wodą siarczaną lub zwykłą. Truskawieckie źródła siarczane podobne są do źródeł w Baden - Baden, w Budapeszcie i Piszczanach. Borowina truskawiecka zalicza się do żelazistych. Do kąpeli w Truskawcu używa się jeszcze namul (szlam), tworzący się ustawicznie w źródłach. Obfitość wylizanych środków leczniczych naturalnych wskazuje, jak długim jest spis chorób leczonych w Truskawcu. Zdrojowisko posiada inhalatorjum (wziewalnię) i mile dopełnienie leczniczo — rozrywkowe w postaci t. zw. Pomiarok, gdzie jest duży basen solankowy ze sztuczną plażą. Na Pomiarokach znajdujemy muzeum truskawieckie im. p. E. Jaroszowej i ładny pejzaż zbliżonych lesistych gór. Truskawiec w całości przedstawia się, jako zdrojowisko, utrzymywane na poziomie europejskim. Jerzy Bryc.

#### Młoda panna poszukuje pracy

w handlu, a także przyjmie każdą inną uczciwą proponowaną pracę. Of. proszę kierować pod adr. Rig. Kruczmuizas iela 33-1, A. R.

Witold Massan

# Liepaja

Błękitne wody Bałtyku omywają piaszczytę „rzęzi Liepaji. Białe, pieniające się grzbiety fal suną z jednostajnym poszumem, gładząc pieszczotliwie biały piasek. Skrząca się woda kipi w małych miniaturowych zatoczkach. O kilkadziesiąt kroków od wody ciągnie brzegiem nieprzerwany szereg krzaków i małych, karłowatych drzew. W ich gąszczu, na suchym i ciepłym piasku, w promieniach prażącego słońca, leżą ciemne, opalone na brąz ciała. Chylą się nad nimi krzaki i szemrzą i nucą jakąś oddawna zapomnianą przez wszystkich melodię morskich ludów.

Niegdyś na tem miejscu paliły się ogniska, rozłożone rękoma wikingów. Ogień radośnie obejmując i pieszcząc suche gałęzie wysokim słupem wznosił się ponad pagórki. Surowe twarze, spalone na słońcu i owiane wiatrami wszystkich mórz, spokojnie spoglądały w głąb nieznanego ładu, a wzrok z nateżeniem wpatrywał się w gąszcz drzew, pilnie strzegąc najmniejszego poruszenia liści, które mogły kryć w swoim cieniu przyzajonę wroga.

A teraz szeroką plażą biegają dzieci. Ich radosne okrzyki ulatują w błękitną dal, gdzie się łączy niebo z morzem. Nad drzewami, które cofnęły się w głąb, latają mewy. Krzykliwe głośnie, jak dźwięk źle nastrojonych skrzypiec, przeżynają powietrze.

Tuż za szeregami krzaków, w których błąka się i wikła morski wiatr, wyrastają pierwsze drzewa. Są to przeważnie lipy. Od tego, zresztą, pochodzi prawdopodobnie nazwa miasta: liepa — Liepaja (lipa — Lipawa).

Idąc z plaży do miasta wchodzi się w aleje, prowadzące przez park na ulice. Drzewa, pousadzone wzdłuż chodników, rzucają cienie na nieduże domki. Liepaja naogół nie posiada ogromnych gmachów. Ostanie rozpoczęto budowę kilku większych domów na wzór najnowszej atrakcji architektury. Położone są one w pobliżu Placu Różu, który stanowi centrum Liepaji. Panuje tu największy ruch. Tłumy, szczególnie w niedziele, odświetlone wystrojonej publiczności, spacerują chodnikami krzyżujących się w tem miejscu ulice.

Dwie konkurujące ze sobą kawiarnie, skupiają najelegantszą publiczność miasta. Szczególnie wieczorami, kiedy kończą robotę urzędy i przedsiębiorstwa handlowe, młodzież i starsze pokolenie, bywalcy kawiarni, zajmują wszystkie stoliki w trzech obszernych salach. Orkiestra gra najbardziej popularne melodie. Zdarza się usłyszeć czasem jakiś oddawna zapomniany szlager, wyrzucony z repertuaru szanujących się orkiestr. Ale zdarza się to tak rzadko, że ludzie prawie nie zwracają uwagi na ten konserwatywizm muzyków.

Jedna z tych kawiarni jest nawiedzana wyłącznie przez żydów, którzy, od rana do późnego wieczoru, przesiadują w lokalu, tonącym w obłokach dymu tytoniowego, prześwietlanego różowym światłem kul, podwieszonych wysoko u pulapu.

Żydzi są, bodajże, najbogatszą warstwą mieszkańców Liepaji, w ich ręku skupia się handel. Coprawda egzystują jeszcze bogatsze niemieckie rodziny, które osiadły tu od niepamiętnych czasów.

Jeszcze teraz idąc ulicami można spotkać starszą panią, którą, po jej dziwnym ubiorze i kapeluszu, pamiętającym kaizerowskie czasy, poznaje się odrazu, jako przedstawicielkę starszego pokolenia Niemek. Należną one do zabytków i, jako cenne egzemplarze przedwojennych czasów, cieszą się ogromnym powodzeniem u historyków i badaczy rozwoju kobiecego stroju.

W Liepaji udało mi się ujrzeć naraz kilka takich „grosmitter“, które, drepcząc chodnikiem, mówiły o czemś z powagą odpowiednią wiekowi. Śród nich szczególnie rzucała mi się w oczy starsza „frau“, siwa i pomarszczona, jak stara pomarańcza. Męski kapelusz, pretensjonalnie załamany z boków, przykrywał jej głowę. Powiedziano mi, że to jest najmłodniejsza kobieta wśród najstarszych Niemek miasta. Całodziennem zajęciem tych dam są robotki lub pielęgnowanie psów, kotów i kanarków, które, od nadmiernej opieki, tyją w zastraszający sposób i zdychają, dożywszy do późnych lat starości.

Poza lotewską — narówni z niemiecką mową — słyszy się tu czasem także polską. Kilka razy, spacerując, udało mi się pochwycić kilka zdań, wypowiedzianych w naszym języku. Była to przeważnie młodzież żeńska, o której należy powiedzieć, że reprezentuje się naogół bardzo dobrze. Mówiono, że najładniejsze polki w Łotwie pochodzą z Liepaji. Trzeba przyznać rację temu twierdzeniu, bo, biorąc przeciętnie, nigdzie nie widziałem tyle sympatycz-

nych i przystojnych pań, co tu. Może w poszczególnych wypadkach Ryga, albo jakieś inne miasto ma pierwszeństwo, to jednak w całokształcie nikt z Liepają nie może konkurować. Szkoda tylko, że wychodzą one z zamą za mężczyzn innej narodowości. Zapytane o przyczynę usprawiedliwiają się „brakiem odpowiedniego męskiego materiału“, jak się wypowiedziała jedna z nich. Zresztą inne ośrodki polskie też nie mogą poszczycić się młodzieżą męską, nadającą się na mężów, odpowiadających wszystkim wymaganiom wybrednych rodaczek. A szkoda!...

Jeżeli ktoś chce się spotkać ze znajomymi, to idzie

Władysław Hoffe

## Zawsze o tem samym

Celem nauki ludoznawstwa jest badanie wszelkich przejawów życia ludowego, zarówno dzisiejszego, jak i przeszłego. Dla zbierania wiadomości o ziemi, dla należytego jego zrozumienia potrzebne są nie tylko bardzo pilne obserwacje, lecz i stosowanie do nich metody historycznej i porównawczej. Nie zaskodzi także pewna wrodzona zdolność psychologicznego wczuwania się. Przy zbieraniu materiałów należy posługiwać się na ten cel opracowanym kwestjonarjuszem o wyczerpującej treści, a zebrany materiał układać przeważnie metodą kartograficzną. Dla klasyfikacyjnej pracy zjawisk folklorystycznych, istnieje już cały szereg podziałów dość elastycznych na wypadki nieuchronnych zmian. Zebrane i usystematyzowane zjawiska i objekty kultury wymagają omówienia ich osobistych przymiotów, wyjaśnienia wzajemnego stosunku i przypadającego im miejsca wśród wielu innych zjawisk i obiektów. Niestety, ogólnej, zupełnie ustalonej teorii folkloru, zdaje się, niema; jedynie są opracowane tylko poszczególne działy. Wreszcie, mowa tu idzie wyłącznie o Polsce, bo u nas w Łatgalji wśród naszej polonji i tem minimum poszczycić się nie możemy. W braku w naszym „kulturalnem ustroju“ (gm. Pykdienska i sąsiednie), wszelkiej możliwości pracy w dziedzinie ludoznawstwa na mniej więcej naukowej podstawie, musimy godzić się z tandetą i korzystać, chcąc nie chcąc, z kwestjonarjusza, którego zbyteczna — rozumiemy to doskonale — wielomówność i inne niedokładności nie mogą jednak zadośćuczynić wszystkim tak istotnym wymaganiom przyszłych badawców. Można by temu zapobiedz, mając (na co dotąd nie zdobyliśmy się) wydany w 1925 r. w Paryżu „Questionnaire d'ethnografie“ przez Ludwika Ma-

w niedzielę albo w święta do kościoła. Bezwątpnie, że nie wszyscy idą tam w tym celu. Ale tworzy tu się takie mniemanie, z którym trudno walczyć. Wpływa to z tego, że wszyscy znają jeden drugiego i nadomiar są katolikami, gorliwie uczęszczającymi do kościoła.

A kościół jest ładny. Chociaż nieduży, jednak posiada dobry chór. Głosy kobiece zastępują na szczególne wyróżnienie. Nawet ryskie chóry kościelne nie mają takiego głosowego materiału. Tu też z przyjemnością słuchałem śpiewu, co się ze mną zdarza rzadko, bom zwykły w kościele modlił się gorliwie.

Po nabożeństwie tłumy ludzi wysypują na ulicę i rozpraszają się po całym mieście. Część idzie na spacer, nad brzeg morza, na mole, o które nieustannie tłuką się niespokojne fale Bałtyku, część śpieszy do domów, a reszta spaceruje ulicami miasta. Tak jest w święta. W dzień powzedni-praca i jeszcze raz praca.

rina, prezydenta Etnograficznego Towarzystwa. Podręcznik ten w jasnej formie omawia różne problemy uwzględnienia badań etnograficznych pewnego terenu, czy opracowania pewnych zagadnień teoretycznych. Kwestjonarjusz wronionego autora dzieli kulturę na trzy działy: życie materialne, życie umysłowe i życie socjalne, a każdy z tych działów ma jeszcze drobniejsze rozdziały. Niezawodnie i w Polsce są stosowane podobnie opracowane kwestjonarjusze, lecz niestety, nie mieliśmy ich w swoim rozporządzeniu. Rozumiem, iż opracowany niegdyś kwestjonarjusz wymaga jeszcze doskonalszego, głębszego opracowania przez ludzi więcej doświadczonych, więcej obeznanych z ostatnimi zdobyczami narodowemu w dziedzinie tej sprawy. Przed rozpowszechnieniem więc, chcę go przedstawić na sąd i krytykę czytelników i współpracowników „Naszego Życia“, polecając go szczególnie uwadze znawcy ludoznawstwa i krajoznawstwa miejscowego „Starego Myśliwego“.

(DCN)

## Ignacy Paderewski w radio całego świata

Mistrz Ignacy Paderewski, który tak dotychczas stronił od mikrofonu i jeszcze ani razu w radio nie wystąpił — zdecydował się na danie koncertu. Koncert ten odbędzie się w sobotę, 12 października a. t. o godz. 16.

Transmitować go będą wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja oraz wszystkie stacje radjowe świata.

W ten sposób słuchać będzie koncertu wielkiego mistrza tonów około 200 milionów ludzi w całym świecie.

Jerzy Żuławski

# Na srebrnym globie

Powieść

(17)

— Zresztą ja może będę żył. Niema zgola konieczności, abym musiał umierać.

Zacząłem go skwapliwie zapewniać, że będzie żył, ale sam wątpię o tem.

Od czasu tej rozmowy upłynęło kilkanaście godzin, ale stan jego w niczem się nie poprawia, owszem zdaje się nawet pogarszać. Ciągłe powtarzają się bicia serca, duszność, omdlenia. Nie wiem, jak to dalej pójdzie. Zrobił się przytem ogromnie drażliwy i wymagający. Marta nie może go ani na krok odstąpić.

Próbowałem jeszcze kilkakrotnie dowiedzieć się od niego przyczyny owej tajemniczej uciezki, ale za każdym razem, gdy tylko rozmowę na to sprowadzę, milknie natychmiast, a oczy jego przybierają wyraz takiej trwogi, że nie mam serca dręczyć go pytaniami. Ostatecznie, co mi na tem zależy? Dość, że stało się niesz-

częście i oby na tem tylko był koniec!

Trzecia doba księżycowa, 66 godzin po wschodzie słońca, pod Platonem, w drodze na wschód

Przypuszczenia Varadola zawiodły całkowicie. Przedostanie się z wozem przez środek pierścienia Platona jest czystym niepodobieństwem. Musimy okrążyć lądowuch Alp, co niezmiernie przedłuża naszą drogę. Ale niema innej rady.

Mało co ponad 30 godzin minęło od wschodu słońca, gdyśmy stanęli pod turkami Platona, zrobiwszy w tym czasie blisko sto kilometrów drogi, po gruncie, co prawda, wyjątkowo gładkim.

Olbrzymi, mierzący dziewięćdziesiąt kilka kilometrów średnicy, pierścień Platona tkwi w północnej krawędzi Morza Dźdźw.

Pasma przerwane jest tylko w jednym miejscu szeroką doliną poprzeczną, bodaj

## DZIAŁ RELIGIJNY

## O ważności Mszy św.

Jeżeli wykorzystać chcemy wszelkie łaski, jakie nam nastęrcza Msza św., natenczas winniśmy przede wszystkim zapoznać się ze skutecznością właściwego jej słuchania. Słuchając Mszy św., oddawajmy przede wszystkim należytą cześć Trójcy Przenajświętszej, módlmy się o rozwój Kościoła św., a potem prosimy Boga, aby odpuścił nam grzechy, udzielił nam nadal swej pomocy i opieki i łask doczesnych. Bóg Ojciec za ofiarę zasług dokonanych przez przelanie krwi swego Syna z pewnością nam nie odmówi swej łaski, obdarzy nas cnotami i utwierdzi nas w dobrym, aby nam się dobrze działo tu na ziemi, abyśmy stali się godnymi wiecznej szczęśliwości, gdy nam przyjdzie opuszczać ten padół ziemski. Ale Mszy św. słuchajmy ze skruchością, pokorą i najwyższą pobożnością. Sw. Bernard orzekł, że Msza św. ma wówczas większe skutki niż odbywanie długich i dalekich pielgrzymek nawet do miejsc cudownych i świętych, bo we Mszy św. zawarte są wszystkie skarby i owoce, jakimi Chrystus Pan przez mękę swą obdarzył Kościół święty.

Msza św. obfituje w błogie skutki nie tylko dla nas, ale ma także moc wybawiania dusz w czyszczeniu pokutujących i niesienia im ulgi. O tem winniśmy zawsze pamiętać właśnie podczas Mszy św. i za dusze zmarłych się modlić, jeżeli chcemy, aby i o nas kiedyś pamiętano. Pan Bóg policzy nam to, jako dobry uczynek i stokrotnie wynagrodzi.

Pamiętając o innych, możemy i powinniśmy mieć także i swoje dobro na oku i jeszcze za życia postarać się o to, aby kiedyś po naszej śmierci i za nas odprawiono Mszę św. Święty Anzelm, który naucza, że Msza święta odprawiona i wysłuchana za życia naszego przyniesie nam pewniejsze korzyści niż po śmierci, słusnie zaznacza, że odprawianie Mszy świętej po naszej śmierci zależy od innych osób, które nie zawsze o nas pamiętają, albo co gorsza nawet całkiem o nas zapominają mogą. Msze święte, o które się człowiek za życia postarał i których z nabożeństwem wysłuchał, idą z nim po jego śmierci przed sąd Boży i tam przemawiają za nim i wolażą o miłosierdzie dla niego.

Powiedziano w Ewangelji: „Szukajcie nasampród Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a wszystko będzie wam przydane”. Te słowa niechaj nas odprawiono Mszę św. Święty Anzelm, który myśl powyższych wywodów, a z pewnością nikt tego nie pożałuje. Zawierają one obietnicę samego Boga, a On nas nie zawiedzie, On nam już tu na ziemi wynagrodzi czas i trud na ten cel poświęcony. Są oczywiście osoby, które ze względu na swe stanowisko, wymagające posłuszeństwa względem osób innych, nie mogą opuszczać swych obowiąz-

ków i porzucac pracy i dla tego podczas tygodnia Mszy św. słuchać nie mogą. Ci niechaj się z tego powodu nie martwią, niechaj będą pewni, że choć słuchania Mszy św. policzy im Pan Bóg za czyn dokonany, bo Pismo św. mówi: „Lepsze bowiem jest posłuszeństwo, niżli ofiary”.

Kto jednak ma możność częstego słuchania Mszy św., ten niech z tego skorzysta i to jak najczęściej. Sam Pan Jezus objawił sw. Matyldzie: „Kto w ciągu życia będzie słuchał nabożnie Mszy św., w chwili zgonu będzie pocieszony od Aniołów i Świętych Patronów swoich, który go obronią od wszelkich sił szatańskich”.

Wiara  
św. Ludwika

Za czasów Ludwika IX króla francuskiego, w jednym z kościołów Paryża objawił się Pan Jezus w postaci dziecięcia w świętej Hostji. Objawienie to powtarzało się dłuższy czas. Dano znać o tym cudzie świętemu Ludwikowi i spodziewano się, że i on z tysiącami pospieszy do kościoła, aby ten cud obaczyć — ale święty król nie poszedł do kościoła.

Wszyscy się temu bardzo dziwili, nie mniej jak samemu cudowi, bo wszyscy znali wielką miłość świętego króla ku Jezusowi Panu, wszyscy go już za życia mieli za świętego i wiedzieli, że codziennie kilku Mszy św. słucha z największym nabożeństwem. Ponieważ nie mogli sobie wytłumaczyć tego dziwnego postępowania, posłali doń jednego z zaufanych dworzan aby się zapytał króla, czemu nie idzie do kościoła, aby ujrzeć tak wielki cud i część oddać dzieciatku Jezus. Wtedy święty król odpowiedział:

„Oczywiście Pan Jezus nie zdziałał tego cudu dla wiernych, lecz dla niewiernych i wątpiących. Ja zaś do tych ostatnich nie należę, bo jeszcze nigdy ani na chwilę nie wątpiłem, że Jezus Chrystus jest obecny pod postacią chleba i owszem tak silnie i niewrzuszenie wierzę w ten artykuł wiary, jak gdybym ten cud na własne oczy widział. Niechaj jednak ei podziwiają to cudowne zdarzenie, który dotychczas nie wierzyli w obecność Pana Jezusa pod postacią chleba, albo o niej wątpili”.

Oto wiara prawdziwego chrześcijanina, oto wiara, która wie dzie do zbawienia. „Błogosławieni, którzy niewidzieli, a uwierzyli”. Odrzucanie cudów i chciwość cudów z jednego płynie źródła — z niedowiarstwa. Warto się nad tem głębiej zastanowić.

czy nie jedyną na tej stronie Księżyca, wiodącą ku Mare Frigoris, przez które trzeba nam się będzie przedostać w drodze do bieguna.

Pozostawiwszy tedy Woodbella pod opieką Marty, puściliśmy się obaj z Piotrem naprzód pieszo. Wóz miał czekać naszego powrotu. — Okrzyknęliśmy krater w trzonie Platona od wschodu, postępując wciąż ku górze. Droga nie była tak łatwa, jak nam się to z dołu wydawało. Spotykaliśmy kamieniste pola i urwiska, które trzeba było wymijać. Mimo to byliśmy pewni, że wóz zdoła tę drogę przebyć. Byliśmy obaj w jak najlepszym usposobieniu. Słońce, nie wysoko jeszcze ponad horyzontem świecące, grzało nas w miarę, było nam ciepło i lekko; dookola nas roztaczały się widoki zaisle cudowne! Zbocza skał, poprzerywane jak smoła czarnymi cieniami, iskrzyły się w oslepiającem słońcu całą symfonią cudownych, tęczyowych barw. Deptaliśmy po skarbach, za jakie na Ziemi możnaby kupować królestwa i korony; wśród skruszałych głazów krwawiły się ciemne rubiny, — żyły malachitów liskały zdala, podobne do trawników, na których rozsypane odłamy onyksów i topazu świeciły jak kwiaty, — a czasem z

jakiej szczeliny, gdy wdarł się w nią promień słońca, wytryskała nagle tęczyowa fontanna blasku, istna orgja światła, rozszczonego w olbrzymich pryzmach kryształu górskiego.

To niesłychane bogactwo, zgromadzone przez jakiś wybryk przyrody w jednym miejscu, oslepiało nas zrazu i oszalało, ale wkrótce przyzwyczailiśmy się tak do tego widoku i tych bezużytecznych tu dla nas skarbów, że deptaliśmy po nich, jakby po zwykłych krzemieniach.

Czarodziejskie otoczenie wywarło na nas jednak wpływ znamienity: było nam wesoło. Zapomnieliśmy o wszystkich zmartwieniach i kłopotach, o chorobie Tomasa, o przebytych trudach i nieszczęściach, o niebezpieczeństwach, które nam jeszcze grożą, nawet o niepewnej przyszłości! Cieszyliśmy się, jak dzieci pięknym rankiem i pięknymi widokami. Do niewygodnych trochę powietrzochronów przyzwyczailiśmy się zupełnie, a myśl o niebezpieczeństwie, jakim groziła otaczająca nas próżnia, mimo świeżego wypadku z Woodbellem, nie maciła nam jakoś pogody umysłu.

Korzystając z lekkości naszych ciał na

## „HALLO EUROPA 35”

3-lampowy odbiornik modny i tani.  
Na wypl. do 12 mies.

K. Lepeszko

Ryga, Avotu 25b, tel. 31865.

## Polonia Zagraniczna

Rocznica istnienia Światowego Związku Polaków, z Zagranicy upłynęła w sierpniu b. r. W związku z tą rocznicą zarówno prasa polska w kraju, jak i zagranicą poświęciła Związkowi cały szereg artykułów, podnosząc jego zasługi nad scementowaniem wielkiej Polonii Zagranicznej w jedną rodzinę, mocno związaną z Narodem Polskim.

Nowy numer „Polaków Zagranicą”, organu Światowego Zw. Pol. z Zagranicy (za miesiąc wrzesień), przedstawia się okazale. Wydany na dobrym papierze, zawierający bogatą i różnorodną treść oraz uzupełniony dodatkami „sport i wychowanie fizyczne” — powinien, tak jak i inne wydawnictwa Związku, znaleźć się w świetlicy każdej organizacji polskiej oraz w ręku każdego działacza społecznego. Adres Redakcji tego pisma: Warszawa, Mazowiecka 1 m. 5.

Pieszko z Paryża na Sowiniec. Dwaj członkowie polskiego stowarzyszenia z Argentewil pod Paryżem, Pompa i Pacholczyk, wyruszyli pieszko na Sowiniec, ażeby 5 października b. r. złożyć na kopcu im. Marszałka Piłsudskiego ziemię, zabraną z Notre Dame de Lorette.

Najwyższa organizacja Polaków w Czechosłowacji — utworzona. Na posiedzeniu zastępców wszystkich stronnictw polskich i naczelnych organizacji, które się odbyło w czeskim Cieszynie, uchwalono regulamin dla „Naczelnej Rady Polaków w Czechosłowacji”. Będzie ona najwyższą reprezentacją ludu polskiego w Czechosłowacji i czynnikiem decydującym w najważniejszych sprawach życia polskiego.

Członkami Naczelnej Rady Polaków w Czechosłowacji są przedstawiciele polskich stronnictw politycznych oraz reprezentanci najważniejszych centralnych organizacji gospodarczych, kulturalno-oświatowych i społecznych.

## Krawiec męski i damski

D. Miłasz

Wykonuje obstalunki tania, elegancko  
i sumiennie  
Ryga, Kalku iela 21 m. 7-a. Tel. 33742

Księżyce przy nieosłabionej sile mięśni, przesadzaliśmy ogromne glazy lub skakali z wysokich urwisk.

Te wybuchy dobrego humoru powstrzymywała tylko myśl o konieczności pośpiechu. Powietrza i żywności wzięliśmy ze sobą na czterdzieści godzin co było wcale niewiele, zważywszy, że mogła zajść jakaś nieprzewidziana okoliczność, zmuszająca nas do zatrzymania się w drodze.

W niespełna dziesięć godzin staliśmy już na przełęczy.

Przed nami rozwinął się widok na tajemnicze wnętrza Platona. Wał północny pierścienia, odległy od nas prawie o sto kilometrów, widniał wdali jak olbrzymia, poszarpana piła, najeżona licznymi szczytami. Aż po ten kres rozciągała się równina gładka, ciemno-szara, jak morze zastygłe i ciche. Tu i ówdzie tylko przecinały ją nieco jaśniejsze, szerokie pasy, z rozszaniami na nich zrzadka niskimi kraterami, podobnymi raczej do płytkich kotlinek. U stóp naszych skała urywała się od wewnątrz nadzwyczajnie szybko; nie było mowy, abyśmy się mogli tedy z wozem przedostać. (DCN)

J. Krasowski

# Pod znakiem Żubra



Uśmiechamy się w królewskiej Spale!...

Rok 1935 upłynął dla polskiego harcerstwa pod hasłem — na Złot do Spaly! Z. H. P. doczekał się w roku bieżącym swego pierwszego ćwierćwiecza. Aby ocenić i zrozumieć ćwierćwiekową pracę Z. H. P. należy zastanowić się, skupić swe myśli, odsłonić rąbek kartki z minionych dziejów harcerstwa polskiego z r. 1911 i — pozatem — porównać przeszłość z terażniejszością.

Idea skautingu, rzucona przez gen. Baden-Powella z ziemi W. Brytanji w świat, zaczęła porywać masy młodzieży. Fala nowej idei nie ominęła i młodzież polską. Rok 1911 był początkiem ruchu skautowego wśród młodzieży polskiej. Placówki skautowe zaczęły powstawać w różnych dzielnicach kraju, młodzież garnała się do drużyn skautowych masowo, tak że w przeciągu krótkiego czasu ruch

## Co w trawie piszczy

## Wrażenia z wycieczki, na której nie byłam

Pozwolicie państwo, że i ja opowiem o swoich wrażeniach z wycieczki. Chociaż, osobiście, na wycieczce... nie byłam. Ale też i wrażenia o niej mam całkiem... osobiste. Zapowiadała się ta sławetna wycieczka pysznie — bo i kapelusze zostały wszystkie wykupione i agrafki hurtownie wyprzedane. Oj, narobili wycieczkowicze hałasu przed odjazdem, narobili, ale więcej jeszcze po powrocie! Bo i słusznie! Przecież tyle cudów widzieli! Ogromnie ciekawa byłam tych cudów, więc duchem skoczyłam do koleżanki. Wbiegłam zadyszana, bo ciało cięższe od ducha, i pytam, i rozpytuje. Jakże to tam w Polsce? A ona, koleżanka moja, spogląda na mnie zgóry (wyższa odemnie o całą głowę) i wzdycha i białka przewraca, bo właśnie krem jakiś robiła. Na wszystkie moje pytania odpowiada tylko westchnieniem — ząb ją okropnie bolał, więc lekarstwo założyła i ust otworzyć nie mogła. Zostałam więc ja, życząc rychłego powrotu do zdrowia. W niedzielę spotkałam Zośkę, co to jeszcze warkocze nosi — takie wa kosmyki — że to niby do kosmetycznego gabinetu ma się udać, do Rygi. Myślałam, że od niej się dowiem wszystkiego. Nastawiłam uszu, aby niczego nie uronić. Zośka wzięła mię pod rękę i zaczęła opowiadać. Ale nagle cały potok deszczu spadł nam na głowy, zdłż od

liczył kilka tysięcy zorganizowanej młodzieży. Następują okresy wojny światowej, walk o niepodległość i wskrzeszenia Wolnej i Niepodległej Polski. Ruch skautowy wciąż trwa, zmienia formę pracy i w końcu tworzy Związek Harcerstwa Polskiego, skupiający w swej organizacji obecnie przeszło 100.000 młodzieży.

Daleko jeszcze był lipiec 1935 r., gdy hasło — na Złot do Spaly, rzucone w świat, obilo się o uszy milionowego bractwa skautowego. My, skauci, zamieszkali w Lotwie, również otrzymaliśmy zaproszenie stawienia się na Złot jubileuszowy do Spaly. Kilka miesięcy przed Złotem rozpoczęła się praca przygotowawcza do tej wyprawy. Praca zawrzała, jak w mrowisku. W Głównej Kwaterze Lotewskiej Skautowej Organizacji zastanawiano się nad sformowaniem reprezentacyjnej drużyny; w poszczególnych drużynach drużynowy głowił się nad tem kogo wydelegować. Ochotników była moc, lecz trzeba było przestrzegać pewnych warunków i wobec tego u nie jednego zabłysło zwątpienie i niepewność, czy będzie należał do tych wybranych, którzy wyruszą do Spaly.

Nareszcie zbliżył się odjazd 10 lipca. Na podwórku Głównej Kwatery Skautowej w Rydze panuje ruch. Zbiórka reprezentacyjnej drużyny, do której weszło 56 osób, z których 22 polaków (z Rygi 13, Lipawy — 2, Daugawpilsu — 7).

Komendant wyprawy ustawia drużynę w szeregu. Naczelnik skautów daje ostatnie przed odjazdem zlecenia i życzy pomyślnych harców w Polsce.

Chorąży przyjmuje z rąk Naczelnika chorągiew drużyny. Maszerujemy na dworzec.

Na dworcu ruch. Rodzice, krewni, znajomi przybyli pożegnać swoich harcerzy. Tu mamusia daje przestrogi synkowi, tam tatuś troszczy się by cze-

goś nie brakło w drodze. Odjeżdżający jednak zupełnie się o to nie troszczą, byle prędzej pociąg ruszy w nieznaną (niektórym). a tak upragniony wymarzony kraj.

Godzina 14 minut 27. Zawiadowca daje znak i pociąg rusza. Dowidzenia!... Szczęśliwej drogi! Pozostali, jak i my, powiewają husteczkami, aż pociąg, nabrawszy rozpędu, prędko nas unosi. Miło podróżowaliśmy w wagonie. Zaczęliśmy uczyć się i śpiewać lotyszów polski hymn państwowy i szereg polskich piosenek, które miały być wykonane na Złocie.

W Daugawpilsie przyłączyła się do nas jeszcze grupa skautów. Teraz byliśmy w pełnym komplecie.

Wieczorem przejechaliliśmy granicę...

(DCN)



Spotkanie na granicy w Turmontach

## Harcerstwo rozpoczyna nowy rok pracy

Harcerstwo polskie w Lotwie rozpoczyna nowy rok pracy pod hasłem kształcenia starszyny, wychowania i przeszkolenia kierowników drużyn, zastępczych i t. d. oraz pod znakiem pogłębienia pracy wewnętrznej w drużynach i ich wzajemnego zbliżenia.

W okręgu ryskim starsze harcerstwo, kierownicy pracy i harcerze starsi, zorganizowali w dniu 14 września b. r. herbatkę, na której zebrało się przeszło 40 osób, przedstawiciele zarówno żeńskiego, jak i męskiego harcerstwa polskiego.

W b. milej atmosferze, przy pogawędkach, śpiewach, zabawach i tańcach bawiono się długo w noc.

Herbatki tego rodzaju, organizowane częściej, mogą i muszą niewątpliwie przyczynić się do wzajemnego zbliżenia starszej braci harcerskiej, a przez to ułatwić wspólną pracę.

Nazajutrz, w niedzielę 15 września b. r., odbyła się herbatka, rozpoczynająca rok pracy w gromi-

dzie starszo — harcerskiej 36 drużyny.

Pozatem polskie drużyny ryskie przed rozpoczęciem roku pracy odbyły wspólną spowiedź i przystąpiły do Komunii św.

Ostatni rozkaz naczelnika skautów lotewskich druha J. Dombrowskiego z dnia 10 września b. r. przynosi ze sobą zapowiedź terminu Walnego Zebrania członków LSCO, zwołanego na 3 listopada b. r. o godz. 15.00. Walne zebranie poprzedzą konferencje kierowników wilczat (zuchów, czyli, jak się ich projektuje nazwać „staboradzeni”), starszego harcerstwa oraz wszystkich kierowników pracy harcerskiej. Pierwsza i druga odbędą się w dniu 2 listopada w godz. 18—21, trzecia — 3 listopada w godz. 9—14.

Wnioski, propozycje i referaty na konferencje, czy Walne Zebranie LSCO, należy nadsyłać do 1 października b. r.

Na konferencji wszystkich kierowników pracy harcerskiej względnie na Walnym Zebraniu członków organizacji zostaną obrani kandydaci na przedstawicieli poszczególnych narodowości w LSCO oraz na ich zastępców.

o tym obozie. Niestety! Hanka spojrziała nagle na fotografię, którą już trzymała w ręku i zapomniała o obozie. Rozpoczęły się znów westchnienia i apostrofy do Zygmunta, którego fotografię właśnie oglądała. Nie uwierzycie państwo! I ja bym nie uwierzyła, gdyby ktoś opowiadał, że Hankę zajmują jakieś ziemskie uczucia.

Zmartwiona srodze chwyciłam się ostatniej deski, ale nie ratunku tylko stołu, bo tam leżał cały stos fotografii z wycieczki. Ciekawa byłam — no i teraz jestem — Wieliczki i kaplicy z solą. Porwałam pierwszą z brzegu i... zobaczyłam wszystko, raczej wszystkich wycieczkowiczów, siedzących rzedem — jak jeden mąż — i białą kartkę papieru z napisem: Wycieczka! — No, pomyślałam sobie, nie trzeba wcale odkrywczego mózgu, aby stwierdzić, że to wycieczka, a nie ucieczka. Wzięłam jeszcze kilka, a tam... sami tylko Zygmunowie, no i kilka Celinek zapewne. Rzuciłam ze zgrozą fotografię, ale nie dałam jednak za wygrane. Zabrałam się do „Naszego Życia”. I tu wreszcie Magdalena, pełna wrażeń z tunelu, których podziwiał był pewnie też jakiś Zygmunt, zaspokoła moją ciekawość. Nie wiele, co prawda tam było, lecz jakie — takie wrażenie z tej wycieczki można mieć, której — czyżby — punktem kulminacyjnym był tunel?...

Liepaja, we wrześniu 1935 r.

Bohau

Redakcja i administracja: Rigā, Dzirnau ielā 57, tel. 24137. Godz. przyjść od 12 do 14. Warunki prenumeraty: miesięcznie Ls 0,30, kwart. — Ls 2,40, rocznie Ls 9.— Zagranica — plus koszt przesyłki. Ogłoszenia: za wiersz petiowy, lub jego miejsce przed tekstem: Ls 0,60, w tekście — Ls 0,40, za tekstem — Ls 0,20. Dla poszukujących pracy — bezpłatnie.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: JAROSŁAW WILPISZEWSKI

Drukarnia: „Riti”, Rigā, Dzirnau ielā Nr. 57